Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Niedziela 22 Grudnia 1935 r. | Nr. 355

Kule rozstrzygną losy wojny w Afryce

Anglja odstąpiła od ugody paryskiej

LONDYN (PAT) — Wczorajsza debata w Izbie Gmin wywołała wielkie wrażenie, a to z tego powodu, że b. min. Hoare składał wyjaśnienia na temat przyczyn swej dymisji.

Hoare oświadczył, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego urzędowania miał przed sobą dwa zadania: 1) aby uchronić Europę przed powszechnym zamętem, 2) aby uchronić Wielką Brytanję przed wojną z Włochami. Zwłaszcza możliwość takiej wojny sam na sam między Włochami i Wielką Brytanją niepokoiła Hoare'a.

Przed dwoma tygodniami nastąpił w położeniu zatargu włosko - abisyńskiego punkt zwrotny, skutkiem mającego nastąpić rozszerzenia zakazu wywozu na naftę. Gdyby zakaz ten został w całej rozciągłości zastosowany i gdyby również państwa nie-członkowie Ligi w nim wzięły udział, byłoby to niewątpliwie skuteczne. Ale Włochy oznajmiły, że zakaz wywozu nafty traktować będą, jako sankcje militarne. Śmieszne byłoby, zdaniem Hoare'a przypuszczenie, że Wielku Brytanja obawia się Włoch.

„Nie obawiamy się, jako naród, żadnej groźby włoskiej. Gdyby Włosi nas zaatakowali, spotkaliby się z odpowiedzią i, sądząc z doświadczeń historji, odpowiedzielibyśmy z powodzeniem. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że odmowa udziału w tych sankcjach innego wielkiego mocarstwa (czytaj: Francja), mogłaby doprowadzić do całkowitego załamania się Ligi."

Hoare podkreślił, że bynajmniej nie chciał udawać się do Paryża dla tych rokowań, bowiem wcale nie jest zwolennikiem prowadzenia ciągłych rokowań z zagranicą, ale nalegano na niego, wobec czego nie widział możności odmówienia podjęcia się tego zadania. Odroczenie zakazu wywozu nafty nie było możliwe bez równoczesnego wykazania, że rokowania pokojowe istotnie się zaczęły.

„Propozycje paryskie stanowiły minimalną podstawę, na jakiej rząd francuski wyraził gotowość do pracy. Uważam, iż rozpoczęcie rokowań było bardzo ważne nawet na tej podstawie, chociaż nie podobały mi się pewne punkty planu, ale musiałem wyrazić prowizorycznie zgodę. Jest to jedyne wytłumaczenie i usprawiedliwienie propozycyj paryskich."

Zdaniem Hoare'a, zachęcanie Abisynji do dalszego prowadzenia wojny jest szkodliwe ze stanowiska interesów abisyńskich, bowiem rezultat może się wkońcu okazać dla Abisynji daleko gorszy, niż obecne propozycje. Z tych też powodów wysłana została przez Hoare'a depesza do Addis - Abeby, namawiająca Abisynję do przyjęcia propozycyj, jako podstawy do dyskusji.

Następnie zabrał głos przedstawiciel opozycji, a po nim premjer Baldwin, który oświadczył, że **propozycje paryskie są absolutnie i ostatecznie pogrzebane. Rząd brytyjski** nie będzie czynił żadnych wysiłków, aby te propozycje wskrzesić.

Wkońcu zabrał głos Dalton (Labour Party). Zapytał on, czy W. Brytanja gotowa jest wznowić zagadnienie sankcyj naftowych i czy rząd brytyjski obawia się takich kroków, które mogłyby zagrażać ustrojowi faszystowskiemu.

W imieniu rządu odpowiedział min. Neville Chamberlain. Wskazał on, że dla W. Brytanji na najbliższą przyszłość ważne jest, aby znać stanowisko wszystkich państw nad morzem Śródziemnem i jeżeli będziemy mieli pewność, iż wszyscy członkowie Ligi przyjdą w tej kwestji z pomocą, to rząd W. Brytanji będzie gotów do spełnienia swojej roli w tej sprawie.

Izba Lordów uchwaliła rezolucję, która oświadcza, że propozycje paryskie winny być odrzucone.

NASTĘPCY HOARE'A

Jako następcy ministra Hoare wymieniani są Austin Chamberlain, minister Eden i lord Halifax. Najwięcej szans ma Austin Chamberlain.

NEGUS ODRZUCIŁ UGODĘ

Urzędowa odpowiedź rządu abisyńskiego, odrzucająca propozycje paryskie, doręczona została wczoraj posłom W. Brytanji i Francji. W odpowiedzi tej mocno podkreślono, że Abisynja nigdy nie zgadzała się na dopuszczenie Włoch do udziału w administracji kraju.

Samoloty włoskie szukają Negusa

Po dwudniowych zaciętych i krwawych walkach na froncie północnym, nad rzeką Takazze, wczoraj zapanował spokój. Według informacyj włoskich, samoloty włoskie dokonywały wywiadów, bombardując oddziały przeciwnika w dolinie rzeki Takazze.

Źródła angielskie donoszą, że 5 samolotów włoskich, które wystartowały z Assabu, unosiło się z rana nad rejonem jeziora Haik w odległości 30 klm. na północo - zachód od Dessie. Cesarz zwiedzał okolice tego jeziora w ubiegłym tygodniu. Prawdopodobnie samoloty usiłowały zebrać informacje o dalszych ruchach cesarza.

Wojska abisyńskie, jak donoszą źródła angielskie, zachęcone sukcesem ostatnich operacyj, domagają się od swoich przywódców dalszego prowadzenia ofensywy. Panuje przekonanie, że dalszy rozwój operacyj wojsk abisyńskich na froncie północnym jest nieunikniony.

Na froncie południowym w dniu wczorajszym panował spokój.

Sankcje nadal działają

GENEWA (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Narodów trwało bardzo krótko i ograniczyło się do przyjęcia następujących rezolucyj:

1) Rada Ligi dziękuje delegatom Francji i W. Brytanji za powiadomienie jej o propozycjach, przedstawionych obu stronom, w celu pojednania.

2) Wobec przygotowawczego charakteru tych propozycyj, który podkreślony został przez oba rządy, Rada Ligi nie uważa, aby należało się co do nich już obecnie wypowiadać.

3) Rada Ligi poleca komitetowi 13-tu zbadanie, stosując się do ducha paktu Ligi Narodów, całokształtu położenia, tak jak ono będzie wynikało z informacyj, któremi komitet będzie rozporządzał.

Ponieważ nikt w sprawie rezolucyj głosu nie zabrał, przewodniczący uznał rezolucje za przyjęte, poczem zamknął sesję Rady Ligi Narodów.

Po posiedzeniu Rady odbyło się posiedzenie komitetu 18-tu, które było również bardzo krótkie. Ograniczyło się ono do oświadczenia przewodniczącego p. Vasconcellosa, który stwierdził, że obecne położenie jest takie samo, jakie istniało w czasie ostatniego posiedzenia komitetu. Sankcje, dotychczas uchwalone, będą w dalszym ciągu stosowane w całej rozciągłości.

W Genewie przewidują, że komitet 13-tu nie zbierze się przed 10 stycznia.

sprawa zaostrzenia sankcyj narazie

Sądzą tu, że w danych warunkach nie jest aktualna.

Dziś pełna tabela loterji

Nad zniżką cen obradował Rząd

Pod przewodnictwem pana premjera Marjana Zyndram - Kościałkowskiego odbyło się wczoraj kolejne posiedzenie Rady Ministrów.

W pierwszej części posiedzenia Rada Ministrów załatwiła szereg spraw bieżących. M. in. uchwalono zarządzenie w sprawie przedłużenia o 6 miesięcy okresu, w którym powinny być zarządzone wybory do rady miejskiej w Łodzi.

Następnie Rada Ministrów przeprowadziła dyskusję w sprawie zakończenia akcji obniżki cen przez wytwórców, zlecając odpowiednim organom dopilnowanie, by zniżki te, sumujące się przez obniżenie taryf kolejowych, doszły w całej pełni do spożywcy. Również rozważono sprawę niektórych zamówień kolejowych na rynku wewnętrznym.

Ponadto Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu w sprawie zwiększenia opłat od drożdży na rzecz Skarbu Państwa i samorządu przy zachowaniu dotychczasowej ceny dla spożywców.

Wkońcu Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia w sprawie zmiany uprawnień do zwalniania od egzaminów praktycznych kandydatów na stanowiska urzędników 1, 2 i 3 kategorji w państwowej służbie cywilnej oraz ustaliła zasady, na podstawie których mają być unormowane dodatkowe wynagrodzenia, pobierane przez urzędników państwowych.

Krwawy napad na posterunek mongolski

Legło wielu zabitych i rannych

MOSKWA (PAT) — Agencja Tass donosi z Ułan - Bator (dawniej Urga - Mongolja Zewnętrzna), że dnia 18 grudnia wpobliżu mongolskiego posterunku granicznego Bulun Dersun, na południe od jeziora Buir - Nor ukazał się samochód ciężarowy z 20 żołnierzami japońskimi. Mongolska straż graniczna dała im znać zapomocą sygnałów, że znajdują się na terytorjum mongolskiem, poczem samochód powrócił do Mandżu - Kuo.

Nazajutrz przybyło do Bulun Dersun 10 samochodów, na których przybyło około 200 żołnierzy japońskich z 5 karabinami maszynowemi.

Wedle doniesień agencji sowieckiej, oficerom japońskim towarzyszył Rosjanin - białogwardzista. Oddział japoński otoczył posterunek, otwierając ogień z karabinów maszynowych. Komendant posterunku mongolskiego, zgodnie z otrzymanemi instrukcjami, zarządził ewakuację. Japończycy jednak nie przerwali ognia.

Ze strony mongolskiej padło wielu zabitych, których dokładna liczba nie jest znana. Zginął m. in. zastępca komendanta posterunku.

Władze mongolskie przystąpiły do szczegółowego zbadania ataku japońskiego. Wedle doniesień sowieckich, w Ułan-Bator panować ma wielkie oburzenie.

Starzec przed sądem dla nieletnich?

Zbrodnia ujawniona po 38 latach

MOR. OSTRAWA (PAT) — Do sądu w Opawie zwrócił się 87-letni małorolny Jan Sosna z Brumowic, który zeznał, że czując zbliżającą się śmierć, musi donieść, iż w 1897 r., a więc przed 38 laty był świadkiem morderstwa, popełnionego na dziewczynie wiejskiej Tatzelowej przez syna miejscowego bogatego rolnika Józefa Tenglera, jednak milczał o tem nawet na rozprawie sądowej w owym czasie, na której Tengler z powodu braku dowodów został uwolniony.

Tłumaczył, że musiał milczeć pod naciskiem wsi, która nie chciała, by na jej honor spadł wyrok za morderstwo.

Sprawa budzi również i w kołach prawniczych wielkie zainteresowanie, albowiem Tengler ma obecnie lat 66, a popełniając zbrodnię liczył lat 18, czyli w razie pociągania go do odpowiedzialności, mimo takiego upływu czasu musiałby być sądzony przez sąd dla nieletnich.

35 karteli ulegnie rozwiązaniu

Na pobojowisku leży 99 karteli

Jak nas informują, z dniem 1 stycznia roku przyszłego zostaną rozwiązane umowy produkcyjno - kartelowe, których działalność Ministerstwo Przemysłu i Handlu uznało za szkodliwe.

Rozwiązanych zostanie 35 umów kartelowych, co, łącznie z rozwiązanemi dotychczas 44 kartelami, daje to razem sumę 99 rozwiązanych karteli.

Palacz o zimnej krwi

uratował siebie i podróżnych

Maszynista Martin, który prowadził pociąg pośpieszny na linji Paryż — Bordeaux usłyszał nagle jakiś podejrzany hałas. Pociąg szedł z szybkością 90 kilometrów na godzinę i mijał w tej chwili most, na którym dokonywano pewnych poprawek. Maszynista wychylił się, chcąc zobaczyć, skąd wydostaje się ten hałas. Zrobił to w momencie fatalnym: trafił na ostrą deskę sygnalizacyjną, która ucięła mu głowę. Do nóg przerażonego palacza, potoczył się tułów maszynisty.

Palacz nie stracił przytomności umysłu. Nie chcąc przerażać pasażerów, nie zatrzymał pociągu. Dopiero po 14 kilometrach pociąg stanął na najbliższej stacji. I tu pasażerowie nie dowiedzieli się o nieszczęśliwym wypadku. Do lokomotywy wsiadł inny maszynista i pociąg ruszył w dalszą drogę.

Wesoły Kącik

IDEALNA ŻONA

— Panie Pipman, czy to prawda, że pan się rozwodzi z żoną?

Pan Pipman potakująco skinął głową.

— Tak! To prawda! Rozwodzę się nieodwołalnie.

Pan pewno jest ciekaw dlaczego? Czy dlatego, że była zła?... Nie! Dlatego, że była za dobra! Ona była idealna! Taka idealna, że cholera mogła wziąć.

Ja z nią żyłem 8 lat i ona nigdy nie podniosła na mnie głosu, nigdy nie powiedziała mi złego słowa. Przez całe 8 lat, ani razu nie próbowała się nawet kłócić.

Czy pan rozumie, że to jest nie do wytrzymania?!

Przecież człowiek jest tylko człowiekiem! Chciałby się od czasu do czasu trochę pokłócić, chciałby, żeby przynajmniej raz na miesiąc ktoś mu nawymyślał... A tu nic.

Przez osiem lat od rana do nocy słyszałem tylko słodkie słówka! Od tej słodyczy zachorowałem na cukier!

Ja marzyłem, żeby się choć jeden raz z żoną pokłócić. Szukałem sprzeczki na każdym kroku.

Jak ona dawała do stołu gotowaną rybę, to ja krzyczałem, że lubię smażoną. I wyobraź pan sobie już w kuchni na wszelki wypadek była przygotowana smażona.

Czasem błagałem żonę: „Regina! Ja cię proszę! Pokłóć się ze mną".

To ona się tylko uśmiechała:

— Nie mam o co. Ty jesteś idealny mąż.

Żółć mnie zalewała.

— Taak? Nie chcesz się ze mną pokłócić, bo ja jestem idealny mąż?... Poczekaj! Ja sie zrobie teraz drań i łobuz.

I zaraz tego samego dnia wróciłem do domu o 3-ej nad ranem.

Pan myśli, że ona mi zrobiła awanturę? Skąd! Jeszcze mnie, cholera, zaczęła chwalić.

— Kochany jesteś, że tak późno wróciłeś. Ja tymczasem zdążyłam wymyć podłogę w sypialni.

I nawet się nie spytała, czy ja byłem u kochanki. Nawet nie spojrzała na mnie podejrzliwie.

Raz już nie mogłem wytrzymać. Poprostu zwarjowałem i trzasnąłem ją z całej siły w pysk, aż jej wyleciał ząb.

I co pan myśli? Że ona się na mnie gniewała?

Figę! Zaczęła mi dziękować, że ja jestem idealny mąż, że ja jestem anioł! Bo ją ten ząb już dawno bolał, ona się bała iść do dentysty i teraz dzięki mnie już nie potrzebuje chodzić...

Powiedz pan sam, czy to nie było okropne?

Pan nie ma pojęcia, co ja wyprawiałem, żeby choć raz wywołać w niej gniew. Nic nie pomagało. Ta cholera była coraz dla mnie lepsza i nie pisnęła ani słówkiem.

Czasem, żeby ją zdenerwować, udawałem idjotę. Mówiłem coś takiego, żeby ona musiała zaprzeczyć.

Naprzykład padał deszcz. Ja podszedłem do okna i mówię:

— Regina! Widzisz co za ulewa? Aż woda leci rynną do góry.

Mój synek, który był przytem zaczął się śmiać:

— Co tatuś wygaduje? Jak może woda lecieć rynną do góry?

A co moja żona? Pan myśli, że też się ze mnie zaczęła śmiać? Nie! Ona krzyknęła na dziecko.

— Siedź cicho, smarkaczu. jak tatuś mówi, że woda leci rynną do góry, to znaczy, że leci do góry!

*

I tak było przez całe 8 lat. Pan teraz rozumiesz dlaczego rozwodzę się z żoną? Bo ona jest za dobra. Ona jest anioł.

A ja chcę człowieka! Ja chcę mieć żonę, która na mnie czasem krzyknie, ja na nią czasem krzyknę, ona mnie da czasem w pysk, ja jej dam czasem w pysk i wogóle ja chcę żyć po ludzku.

Aniołów ja będę miał dosyć po śmierci, w raju. A narazie ja jeszcze żyje i anioł mi niepotrzebny.

Napoleon Sądek

Senat uchwalił amnestję bez zmian

Nie obejmie ona emigrantów politycznych

Obrady nad ustawą amnestyjną w Senacie były znacznie żywsze, aniżeli w Sejmie. Szereg mówców niesłychanie śmiało stawiało konieczność szerokiego zastosowania amnestji. Mówili o tem, czem jest akt przebaczenia, a podkreślając jego wielką wartość, domagali się szerokiej fali łaski i przebaczenia dla tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli zatarg z kodeksem karnym.

WIĘŹNIOWIE BRZESCY

Najwięcej miejsca poświęcono w dyskusji sprawie b. więźniów brzeskich. I tym razem wszyscy, którzy przemawiali za darowaniem kary nie czynili to z powodu politycznej solidarności z nimi. Nawet sen. Róg b. towarzysz polityczny więźniów brzeskich zastrzegł się, że dziś nic go z nimi już nie łączy.

Ciekawe akcenty miało przemówienie księcia Radziwiłła. Wywodził on między innemi, że przez ustawowe wyłączenie b. więźniów brzeskich z pod amnestji, mogłoby powstać mylne przekonanie, że rząd obawia się powrotu do kraju np. Witosa. Mniemanie fałszywe, gdyż rząd jest mocny, społeczeństwo scementowane.

Sen. Radziwiłł zwrócił również uwagę na niewłaściwość praktyk cenzury, które doprowadziły do tego, że o rzeczach, które się u nas dzieją, dowiadujemy się z zagranicznej prasy. Nie chce mówić o tych wypadkach, które dzieją się na Wołyniu.

HOŁD PAMIĘCI SEN. PIŁSUDSKIEGO

Na wstępie posiedzenia marszałek Prystor wygłosił wspomnienie pośmiertne o ś. p. sen. Adamie Piłsudskim. Izba przez powstanie uczciła pamięć swojego członka.

Zkolei przyjęto bez zmian ustawę o utworzeniu Muzeum w Belwederze, poczem przystąpiono do ustawy amnestyjnej. Sen. Makowski referując wnosi o przyjęcie w brzmieniu sejmowem, przyczem zaznacza, że amnestja jest w zasadzie przeżytkiem, a w założeniu bałamutnem. Akt amnestji nie wypływa jedynie z nastrojów sentymentalnych, ale jest aktem opartym również na pewnych przesłankach natury politycznej. Nie można jednakże uważać obecnego aktu za chęć likwidacji pewnego okresu politycznego, wypływa on jedynie z chęci uczczenia aktu uchwalenia Konstytucji.

MOWA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Po referacie zabrał głos minister Sprawiedliwości, Michałowski, który oświadcza, że jeśli zabiera głos, mimo, że przed kilkoma dniami miał możność mówić w Sejmie, to jedynie dlatego, by zatrzymać się nad pewnemi punktami. Zaznacza więc, że zdrowy rozsądek nakazuje nałożenie ram ustawie, gdyż akt amnestji nie może burzyć spokoju społecznego i ładu.

Odnośnie do wyłączenia z pod amnestji osób, zbiegłych przed wykonaniem prawomocnego wyroku, minister Michałowski powtarza raz jeszcze, iż chodzi tutaj o zasadę. Kto nie poddaje się wyrokom sądu, ten działa przeciwko prawu. Dlatego niema amnestji dla tych, którzy po prawomocnym wyroku sądu ojczystego trwają w dalszym ciągu w oporze przeciwko prawu i państwu.

Minister mówi dalej, iż słyszał głosy, które z myślą o kilku jednostkach wołały o pojednanie. Kto ma się z kim pojednać? Czy państwo z temi jednostkami, czy też jednostki z państwem? Oczywiście, państwu należy się pierwszeństwo. Jeśli tak jest, w takim razie musi naprzód nastąpić akt podporządkowania się państwu i jego wyrokom, a potem dopiero może być mowa o akcie łaski państwowej.

Kończąc minister dodaje, że w postępowaniu tych ludzi, o których chodzi, nie widzi dowodów dobrej woli podporządkowania sie stanowi prawnemu, który jest fundamentem funkcjonowania wszystkich organów państwa. Dowodzi to, że chcą amnestji tylko dla siebie, a nie pojednania z państwem. Fakty mówią, że zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciliby pogodzeni z nowym ustrojem, ale po to, aby nanowo podjąć wichrzenia.

AMNESTJA ZŁAGODZI TARCIA POLITYCZNE

W rozprawie zabrał pierwszy głos sen. Róg, który zapewnia, że amnestja znalazła żywy oddźwięk i oczekuje złagodzenia tarć politycznych. Wypuszczenie na wolność 30 tys. ludzi jest wydarzeniem bardzo poważnem.

Za największy brak ustawy amnestyjnej mówca uważa wyłączenie emigrantów politycznych. Mówca zaznacza, że nie łączy go dziś z więźniami brzeskimi żadna więź polityczna. Uważa za błąd opuszczenie przez nich kraju. Powtarza jeszcze raz, że wyrok sądowy był pomyłką, że ci ludzie nie są winni tego, za co ich skazano, i, zgłaszając poprawkę o włączenie emigrantów do ustawy amnestyjnej, uważa, iż w ten sposób przyczyni się do złagodzenia ostrości walk politycznych.

Za rozszerzeniem amnestji przemawiają w dalszym ciągu sen. Horbaczewski (ukrainiec) sen. Schorr (żyd), sen. ks. Łobodycz (ukrainiec) i sen. Radziwiłł Janusz. Natomiast przeciwko rozszerzeniu ram ustawy amnestyjnej, a szczególnie na emigrantów politycznych przemawiali: sen. Marjan Malinowski (Wojtek, b. bojowiec PPS), sen. Sieroszewski (prezes Akademji Literatury) oraz sen. Bisping i hr. Gołuchowski, b. wojewoda lwowski.

W głosowaniu za poprawką sen. Róga o skreślenie ustępu, wyłączającego emigrantów politycznych głosowali sen.: Róg, Petrażycki, Maksymiljan Malinowski, Schorr i Trokenheim. Za wnioskiem ewent. sen. Róga w razie odrzucenia pierwszej poprawki (amnestja w razie zgłoszenia się do władz sądowych) głosowali obok wyżej wymienionych senatorów pp.: Bniński (b. wojewoda poznański), Fudakowski, Dworakowski, dr. Głowacki, dr. Horbaczewski, ks. Łobodycz, Łucki, Macieszna, Malski, Kłoecek, ks. Radziwiłł, Seib oraz prof. Wróblewski.

Przeciwko całości ustawie głosowali sen.: ks. Radziwiłł, Bniński, Fudakowski i Macieszyna.

W ten sposób ustawa amnestyjna została uchwalona w brzmieniu sejmowem. Nast. posiedzenie Senatu odbędzie się dziś przed południem, celem załatwienia tych spraw, które zostały już uchwalone przez Sejm.

Obniżka cen uderza w pracowników

Przemysłowcy redukują i obniżają płace

Komitet Wykonawczy Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych stwierdza, iż wbrew zaleceniom Rządu, pracodawcy usiłują odbić sobie obniżkę cen swych fabrykatów kosztem płac pracowniczych i robotniczych. W ciągu ubiegłego tygodnia szeroką falą rozlały się po Polsce masowe wypowiedzenia płac w przemyśle węglowym, metalowym, chemicznym i innych. Równocześnie mówi się o koncentracji produkcji i dalszem unieruchamianiu poszczególnych kopalń i fabryk.

Komitet Wykonawczy Unji kategorycznie przeciwstawia się tym usiłowaniom, które nietylko krzywdzą ogół pracowniczy, pogarszając w dalszym ciągu i tak niedostateczne płace pracowników, nadto uszczuplone ostatniemi obciążeniami na cele publiczne, lecz poza tem przez obniżenie siły spożywczej społeczeństwa, niweczą spodziewane skutki przedsięwziętej przez Rząd akcji obniżki cen.

Komitet Wykonawczy stwierdza, iż wobec szerokiej akcji, rozpoczętej przez pracodawców, okólnik Ministra Opieki Społecznej do inspektorów pracy o niedopuszczenie do obniżek płac pozostanie martwą literą, ponieważ inspektorzy pracy nie mają żadnych ustawowych kompetencyj w tym kierunku. Stąd też koniecznością dnia jest wprowadzenie na terenie całego Państwa obowiązujących na G. Śląsku ustaw o umowach zbiorowych i rozjemstwie, jako jedynego środka, mogącego skutecznie zahamować zniżkę płac.

W braku skutecznej ochrony ustawowej wszyscy pracownicy solidarnie staną w obronie swych warunków pracy aż do akcji strajkowej włącznie.

Unja ZZPU wobec nagłości sprawy obniżek płac złożyła w dniu wczorajszym w sekretarjacie p. Premjera uprzednio przygotowane memorjały w sprawie zniżek płac. Równocześnie złożono memorjały w sprawach ubezpieczeń społecznych, oraz zastrzeżeń Unji co do projektu pozbawiania kobiet prawa do pracy. W memorjale tym Unja zajęła stanowisko, że redukowanie kobiet nie polepszy sytuacji gospodarczej, natomiast wzmoże bezrobocie i zmniejszy spożycie. Celowość takiego zarządzenia jest gorąco zwalczana przez szerokie rzesze kobiet pracujących.

KRZYWDA DZIEJE SIĘ HANDLOWCOM

Komitet Wykonawczy Unji, rozważając sprawę godzin handlu stwierdza. że:

1-o ostatni Dekret Pana Prezydenta Rzplitej rozszerzył godziny handlu o 1 godzinę w soboty i dni przed świąteczne;

2-o godziny handlu pracowników sklepowych są jednoznaczne z czasem pracy pracowników sklepowych pomimo zastrzeżeń ustawowych, że czas pracy pozostaje nienaruszony;

3-o że faktyczny czas w wielu gałęziach handlu wynosi 12 godzin i więcej na dobę;

4-o że w tym stanie rzeczy pracownicy sklepowi pozostają poza nawiasem ustaw, dotyczących ochrony pracy.

Komitet Wykonawczy Unji w imieniu pracowników handlowych uważa za konieczne cofnięcie ostatnich rozporządzeń, dotyczących przedłużeń godzin handlu, domagając się zarazem dostosowania godzin handlu do ustawowego czasu pracy. Jednocześnie Komitet Wykonawczy zwraca uwagę na konieczność wzmożenia kontroli czasu pracy w handlu przez organa inspekcji pracy.

Komitet Wykonawczy apeluje do społeczeństwa o czynienie zakupów w sklepach tylko do godz. 19-ej celem dania wyrazu solidarności z pracownikami sklepowymi, walczącymi o ludzkie warunki pracy.

Nauczyciele uderzają na alarm

Ciemnota w kraju rośnie!

Od jednego z pedagogów, p. B., otrzymujemy list, charakteryzujący fatalny stan, w jakim znalazła się praca oświatowa w Polsce wskutek oszczędności w dziedzinie wydatków na szkolnictwo. Oto co, między innemi, pisze ten nauczyciel:

„Myli się grubo, kto myśli, że nauczycielstwo zorganizowane w Związku Nauczycielstwa Polskiego, walcząc o swoją pozycję społeczną i byt materjalny, działa li tylko z pobudek egoistycznych. Tak nie jest.

WSZĘDZIE TRZEBA NAUCZYCIELI

Nauczyciel został powołany nietylko do kształcenia i wychowania młodzieży, lecz również ma misję wychowawczo społeczną w stosunku do starszego społeczeństwa.

Na każdym odcinku życia, oświatowego, gospodarczego, samorządowego, społecznego i t. p. — wszędzie znajdziemy nauczyciela. Nie wchodzi on do organizacji, czy też instytucji społecznej po zaszczyty i honory, — idzie tam dobrowolnie (chociaż dziś stało się modne „powoływanie"), staje do pracy z zakasanemi rękawami, gdyż jest przejęty swojem posłannictwem. Wierzy, że walczy z ciemnotą, wstecznictwem, prowadząc kraj do lepszego jutra.

Dziś ze smutkiem, a nawet z rozpaczą, należy stwierdzić, że niema tego pędu w dziedzinie nietylko oświatowej, ale również w każdej innej. Wszystko jakby zamarło. Czyśmy już wszystko zrobili we własnem państwie?

Zaledwieśmy zaczęli i nabrali rozpędu, ktoś „niebaczny" zaczął hamować bieg motoru oświatowego.

Analfabetyzm w zatrważający sposób wzrasta. Nauczyciel — krzewiciel kultury został zepchnięty do roli parjasa. Musimy skończyć z biadaniem i łzami nad niedolą szkoły i własną niedolą. Sytuacja jest zbyt poważna: wymaga ona czynu. Czynem tym musi być uznanie przez Ciało Ustawodawcze, Rząd i całe społeczeństwo, że potrzeby oświaty, są obok potrzeb obrony narodowej, najważniejszemi dla przyszłości Polski".

Grudzień **21** Sobota Tomana

KRONIKA KRAKOWA

Morderstwo w Krakowie

Wczoraj przed wieczorem dokonano ohydnego morderstwa w Krakowie przy ul. Szerokiej l. 6, na 56-letniej dozorczyni Annie Burzowej, którą sąsiadka zastała nieżywą leżącą w łóżku z zaknebiowanemi ustami oraz zaciśniętą chustą na szyi, zaś w kurczowo zaciśniętych rękach trzymała pęk włosów mordercy. Na miejsce zbrodni przybyły władze bezpieczeństwa, które natychmiast wdrożyły śledztwo za ohydnym mordercą.

Na krakowskim bruku...

Organa P. P. aresztowały Kazimierza Jacka false Mieczysława Gara, absolwenta Seminarjum Nauczycielskiego, zamieszkałego przy ul. Nadwiślańskiej 4, za fałszowanie dokumentów, 48-letniego emeryta miejskiego Benedykta Stawiarskiego, zam. przy ul. Filareckiej 3, za dokonanie szeregu oszustw na terenie Krakowa, na szkodę kilku kupców.

Epilog krwawego napadu w restauracji przy ulicy Kalwaryjskiej

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych 31-letni Franciszek Job z Piasków Wielkich.

W dniu 4 maja b. roku w restauracji Wasnera w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej Job bez żadnego powodu ugodził nożem w rękę zupełnie niewinnego człowieka Franciszka Maraszka. Na skutek tego uderzenia u Maraszka wywiązało się trwałe kalectwo.

Po przeprowadzonej rozprawie Joba skazano na 15 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Kronenberg, wotowali s.o. dr Wasilewski i s. śl. Paleczny. Oskarżał prok. Dulęba.

Murarz krakowski chciał rzucić swą żonę do Wisły.

W dniu 9 maja 1935 małżonkowie Józef i Emilja Kołodziejowie, zam. przy ul. Łanowej 43, wybrali się na przechadzkę.

Gdy znajdowali się na bulwarach wiślanych doszło między nimi do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Kołodziejczyk usiłował swą żonę strącić do Wisły. W obronie Emilji Kołodziejowej stanął niejaki Stanisław Knap, którego Kołodziej uderzył nożem w okolicę nogi, powodując trwałe kalectwo.

Za czyn ten Kołodziej (murarz) odpowiadał wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, przed trybunałem, któremu przewodniczył s. o. dr. Kronenberg przy współudziale s. o. dr Wasilewskiego i s. śl. Palecznego.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono. Oskarżał prok. Dulęba.

Dalsza obniżka cen węgla

na terenie m. Krakowa

W związku z obniżeniem taryfy kolejowej na transport węgla opałowego cia konferencji odbytej z przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, z przedstawicielami firm węglowych dokonano w dniu 20 b. m. dalszej obniżki cen węgla, która wynosi 1.50 od 1 tony w stosunku do wszelkich rodzajów i sortymentów węgla.

Zabójczyni własnego dziecka skazana na więzienie

Wierzyła w ludzi 22-letnia Anna Motyka. Srodze się to na niej zemściło.

Motykównej, urodziwej służącej w Piwnicznej „stroiło koperczaki" wielu mężczyzn. Serce jej wybrało jednak Stanisława Zyłkowicza. Młodzi zbliżyli się do siebie i wkrótce... Motykówna zaszła w ciążę.

Gdy się o tem dowiedział Zyłkowicz zerwał z Motykówną i jak mógł najprędzej ożenił się z inną dziewczyną.

Motykówna, gdy stan jej stawał się widocznym opuściła służbę i udała się do swych rodziców do Nowego Sącza. Tam. fałszywy wstyd kazał jej zataić prawdę i dlatego szybko opuściła Nowy Sącz i przyjechała do Krakowa.

Tu w dniu 26 września b. roku zamieszkała w Zakładzie Ochrony Kobiet.

W dniu 2 października udała się do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. W trzy dni później powiła dziecko płci męskiej. W dniu 12 października opuściła szpital. W tym samym dniu zwróciła się do zarządu miejskiego żłóbka z prośbą, by przyjęto jej dziecko. Prośbie tej odmówiono. Wtedy udała się bez złej myśli nad Wisłę. Dziecko kwiliło — poczęła je karmić. Nagle — jak błyskawica — zła myśl opanowała ją całkowicie. Podeszła ku wodzie bliżej! Jeszcze chwila i dziecko znalazło się w Wiśle, rzucone ręką matki.

Motykówna niepokojona wyrzutami sumienia zgłosiła na komisarjacie P. P., że utopiła własne dziecko.

Epilog: sąd okręgowy karny w Krakowie. Trybunał: przewodniczący s. o. dr Kronenberg. Wotanci: s. o. dr. Wasilewski i s. śl. Paleczny.

Po przeprowadzonej rozprawie wyrok. Anna Motyka winna jest zabójstwa własnego dziecka i skazana zostaje na półtora roku więzienia. Okolicznością łagodzące przy ferowaniu wyroku: prawdziwie ciężkie warunki życiowe Motykówny.

Oskarżał prok. Dulęba.

Tajemnicze samobójstwo żony kierownika

fabryki Iskra i Karmański w Krakowie

Wielkie poruszenie w Krakowie wywołała wiadomość o samobójstwie żony kierownika fabryki „Iskra i Karmański" w Krakowie.

Poniżej przytaczamy w sprawie tego samobójstwa dosłowny tekst kumunikatu policyjno-prasowego.

„Dnia 19 XII. 1935 r. o godz. 8.05 Marja Godfrej, lat 39, żona kierownika fabryki „Iskra i Karmański", zam. przy ul. Wrocławskiej-Bocznej 14, popełniła samobójstwo wystrzałem z pistoletu, w okolicę serca, powód samobójstwa rozstrój nerwowy".

Komunikat policyjny podaje jako powód samobójstwa Goldfrejowej rostrój nerwowy.

W związku z tem obiegają różne komentarze co do właściwego powodu samobójstwa p. Godfrejowej. Niewątpliwie sprawa ta zostanie wyczerpująco wyświetlona.

Krakowski Al Capone oskarżony o zamordowanie leśniczego

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, jako sądem odwoławczym odpowiadał głośny bandyta Marjan Sasim, zwany krakowskim Al Caponem, który dokonał napadu na wywiadowców służby śledczej w Krakowie.

Sasim w r. 1934 dokonał dwóch włamań w Skawinie.

Za czyny te Sasim został skazany przez sąd grodzki w Skawinie za jedno włamanie na rok więzienia, zaś za drugie na 10 miesięcy.

Po wyroku Sasim ukrył się. Cztery razy uciekał z rąk policji. Dopiero 23 sierpnia b. r. został aresztowany.

W wyniku wczorajszej rozprawy apelacyjnej zniżono łącznie Sasimowi karę więzienia do 1-go roku.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Horski, oskarżał prok. dr Stawarski, bronił mec. dr Artur Kruh.

Sasim będzie wkrótce odpowiadać przed sądem przysięgłych w Krakowie, za dokonanie napadu na wywiadowców P. P.

Ponadto ustalono, że Sasim ma na sumieniu zamordowanie leśniczego. Było to 4 lata temu w Zawierciu. Wówczas śledztwo nie dało żadnych wyników.

Obecnie przemawia wszystko za tem, że morderstwa dokonał Sasim.

Olbrzymie nadużycia celne w Krakowie

Do sądu okręgowego w Krakowie wpłynęła sprawa karna przeciw spedytorowi Leopoldowi Goldstaubowi i Rafałowi Goldflussowi z ul. Gertrudy oraz Maurycemu Diamantowi z ul. Skawińskiej, którym akt oskarżenia zarzuca fałszowanie i przerabianie faktur i świadectw pochodzenia towarów, sprowadzanych z zagranicy, które podlegały ocleniu, a spowodu tych machinacji Skarb Państwa poniósł stratę 350.000 zł.

W związku z ujawnieniem tej karygodnej procedury postawiono również w stan oskarżenia b. kierownika urzędu celnego Zaleśnickiego i jego zastępcę Datkę. Oprócz tego oskarżeni są hurtownicy owoców południowych Meth i Anis o to, że w sposób niezgodny z prawdą prowadzili księgowość.

Rozprawa w tej sensacyjnej aferze odbędzie się z początkiem roku 1936.

Z Teatru im. J. Słowackiego

sobota: „Kandida".

KINA

Adria „Skandale miljonerów".
Apollo „Zaproszenie do walca".
Atlantic: „Powrót Frankensteina" „Dziewczę z obłoków".
Bagatela „Niewolnica z Mandalay" i „rewja dla wszystkich".
Muzeum: „Niewidzialny człowiek".
Promień Nie chcę wiedzieć kim jesteś.
Sokół: „Taniec miłości".
Stella „Cesarskie łowy" i „Porada zerwistów".
Sztuka: „Jaśnie Pan Szofer".
Świt „Pieśń miljonerów".
Uciecha „Oczy czarne".
Wanda: „Wesoła rozwódka"

Radjo

Kraków G. 13.00 Muzyka operowa z płyt 13.30 Muzyka popularna z płyt 15.30 Muzyka salonowa z płyt 17.15 Najnowsze nagrania na płytach 18.30 Odczyt 18.40 Chwilka społeczna 19 Odczyt 19.29 Koncert reklamowy 19.35 Lokalne wiadomości sportowe.

Nieudała ucieczka z więzienia

W sądzie apelacyjnym w Krakowie, odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Częstochowskiemu i Józefowi Drozdowi, którzy usiłowali uciec z więzienia, gdzie odsiadywali każdy karę 15-letniego więzienia.

Przepiłowali już kraty, a nawet Drozd wydostał się na strych budynku więziennego. Jednakże ucieczkę na czas zauważono.

Za czyny te skazani zostali w sądzie okręgowym tarnowskim, Częstochowski na 2 lata, a Drozd na 1 rok więzienia.

W rezultacie wczorajszej rozprawy, sąd obniżył Częstochowskiemu karę na rok więzienia, zaś Drozdowi na 6 miesięcy.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Gniewosz, oskarżał pzok. dr. Güntner. Bronił mec. dr Jan Bardel.

Murarz z ul. Królowej Jadwigi zamarzł na boisku „Cracovii".

Walenty Piszczałka, 50-letni murarz, zamieszkały przy ulicy Królowej Jadwigi 31, wracał wczoraj w nocy do domu w stanie silnego opilstwa.

Zamiast do własnego domu „trafił" tylnem wejściem od ul. Łowieckiej na boisko „Cracovi".

Myśląc, że jest w domu i nie czując zimna położył się na ziemi. Wkrótce usnął.

Nie obudziłby się więcej gdyby nie przechodnie, którzy znaleźli go uawpół zmarłego zawezwali Pogotowie Ratunkowe

Po udzieleniu Piszczałkowi, pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Wielkie włamanie przy ul. Krakowskiej.

Wczoraj w godzinach wieczorowych włamano się do mieszkania Anny Infeld przy ulicy Krakowskiej 39.

Włamywacze rozprulili kasę ogniotrwałą, z której skradli parę kolczyków, złotą brożkę, złoty zegarek damski, kolję djamentową ogólnej wartości 4.000 zł.

Ponadto nieproszeni goście skradli 80 zł.

Zawiadomiona o powyższej kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenia, który zostały uwieńczone dużym sukcesem

Oto w związku z tą kradzieżą aresztowano zawodowych złodziei kasowych. Gustawa Schönherza, Józefa Hocheisena, jego żonę Reglnę oraz Zbigniewa Bruszkiewicza z kochanką.

Od aresztowanych odebrano część skradzionej u Infeldowej biżuterji.

Dalsze dochodzenia w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1. wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Ola postanowiła nieco stropić Tarlickiego. Rzekła mu więc z nadąsaną minką:

— Mówił mi pan przed chwilą, że pan jest uczciwym człowiekiem. Pozwolę sobie powtórzyć, że moja koleżanka i ja także jesteśmy uczciwemi panienkami i tak właśnie prosimy nas traktować.

— Ależ nie mam najmniejszych wątpliwości co do pań — zawołał z zapałem młody aplikant — ale bo też miłość, jaką odczuwam, jest tego rodzaju, że mogę ją głosić otwarcie. Jak już pani mówiłem, wahałem się długo. Miłość moja okazała się wszakże silniejsza, niż mój rozsądek, silniejsza, niż moja wola... Dziś jest już tak głęboko we mnie zakorzeniona, że nie miałem innego wyjścia, jak ją wyznać. Jestem gotów na wszystko...

Ola, cała drżąc z przejęcia, zdołała ledwie wybełkotać:

— Powinien pan wiedzieć, że miłość uczciwego człowieka, jeżeli jest istotnie tak silna, może ujawniać się tylko jednym, jedynym sposobem...

— Wiem o tem — odparł z uniesieniem Gustaw Tarlicki — to też nie zamierzam iść jakąkolwiek inną drogą. Ta droga właśnie jest jedynym celem mego życia.

Ola nie była przygotowana na aż tak wiele. Spadło to na nią znienacka. Była zaskoczona... Przymknęła zlekka oczy... Poczuła zawrót głowy...

Po chwili wszakże otrzeźwiała i ogarnęło ją nagle mnóstwo wątpliwości. Dała im wyraz, mówiąc:

— Proszę mi wybaczyć, ale nie mogę tego wszystkiego brać poważnie. Pan jest zamożnym młodzieńcem, daleki od naszego świata ubogich pracownic. Już dawniej takie małżeństwa bywały rzadkością, a obecnie niemal nigdy już się nie zdarzają. Dziś mężczyźni żenią się tylko wtedy, gdy wyczuwają jakiś posag. Dlatego mimo wszystko pozwalam sobie powątpiewać o uczciwości pańskich zamiarów.

— Bardzo mi przykro — zawołał Gustaw — bo zważyłem starannie każde moje słowo. Dlatego tak długo zwlekałem z tem wyznaniem, bo chciałem sam siebie wypróbować i przekonać się o sile mego uczucia. Gdy mnie pani bliżej pozna, przekona się pani, że nie należę do tych, co kuszą młode dziewczęta ożenkiem, a mają zgoła inne zamiary. Nie jestem ulicznym uwodzicielem. Kocham głęboko i poważnie. Mojem jedynem pragnieniem w tej chwili jest wiedzieć, czy będę mógł liczyć choćby na odrobinkę wzajemności. Dlatego pozwoliłem sobie przemówić do pani. Od odpowiedzi, jaką otrzymam zależeć będzie całe moje życie. Bez spełnienia mych marzeń nie będzie dla mnie miało żadnej wartości.

Szczerość słów młodzieńca wywarła na Oli potężne wrażenie. Nigdy jeszcze nie przeżywała podobnego uczucia. Mimo to czyniła gwałtowne wysiłki, aby panować nad sobą i rzekła:

— Musi mi pan wybaczyć, ale trudno mi uwierzyć w rzeczywistość tego wszystkiego, co pan mówi. Spada to tak nagle, że zdaje mi się, że śnię... albo, że jestem w kinie i to wszystko dzieje się na filmie miłosnym...

— Chciałbym właśnie przeżyć taki film miłosny, któryby nigdy się nie kończył. Ukochana moja jest dla mnie piękniejsza, niż wszystkie gwiazdy filmowe. Niechże zechce być gwiazdą mego szczęścia. Teraz zaś — dodał wzruszonym szeptem — nie pozostaje mi nic innego, jak wypowiedzieć na najsłodsze dla mnie imię... imię zachwycającego, czarującego dziewczęcia, które oby zechciało zostać moją żoną, umiłowaną, poślubioną...

Ola oniemiała. Zbyt wielkie przejęcie dławiło jej gardło...

Gustaw zaś tym samym wzruszonym szeptem dodał:

— A może... pani już... odgadła to imię?..

Z wielkim trudem Ola ledwo zdołała wyszeptać:

— Może...

— W takim razie błagam panią o odpowiedź na dwa pytania...

— Słu... cham... pa... na.. — z ledwością wybełkotała Ola.

— Otóż moje pierwsze pytanie brzmi: „Czy myśli pani, że nie dostanę kosza?"

— Zda... je mi się... że... że... nie..

— A teraz moje drugie pytanie: „Czy jest pani pewna, że moja ukochana jest wolna? Nie związana jakiemkolwiek słowem z kim innym?"

— Jest wolna i z nikim niczem niezwiązana..

Na obliczu młodzieńca odmalowała się ogromna radość.

Zawołał, promieniejąc szczęściem:

— Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak poprosić panią, aby pani zechciała łaskawie powtórzyć całą naszą rozmowę swojej czarującouroczej koleżance.

Na potwierdzenie swych słów wskazał na Stenię, której zgrabna figurka ponętnie zarysowywała się wśród roju gołębi. Ola zbladła. Osłupiała. Stała bez ruchu, jakby przygwożdżona do miejsca, na którem się znajdowała.

Natomiast młody aplikant, wpatrzony wciąż jeszcze rozkochanemi oczyma w Stenię, dodał tonem, zaprawionym, jakby szczyptą lęku:

— Oto zwróciła ku nam swoją śliczną główkę. Chce, zdaje się, do nas podejść... Więc ja uciekam Będę tu jutro o tej porze... Na tem samem miejscu. Będę pani dozgonnie wdzięczny, jeżeli pani zechce łaskawie przybyć i powiedzieć mi, czy rzeczywiście jest tak, jak pani przypuszcza... to znaczy, że mógłbym żywić nadzieję na ziszczenie mych marzeń... Czy też... że muszę wyrzec się mych snów o szczęściu i miłości, mych pragnień, które roiłem .. czy pryśnie złota nić mego uczucia... czy też powiąże mnie z moją umiłowaną węzłem nierozerwalnym...

Podał rękę Oli, która zdołała ledwo tylko ją musnąć, tak była osłabiona i wstrząśnięta tem, co się stało przed chwilą. Wnet już zmieszał się z tłumem przechodniów. Stenia przestała już karmić gołębie, których stadko odfrunęło gdzieindziej. Rozproszył się także barwny rój dziewcząt z magazynów. Już był najwyższy czas wracać do pracy. To też pierzchnęły wszystkie w rozsypce.

Stenia podbiegła do swej koleżanki i wzięła ją pod rękę. Szybkim krokiem pobiegły obie w kierunku magazynów, w których pracowały.

Wielce zaciekawiona rozmową, jaką Ola odbyła przed chwilą z młodym aplikantem, Stenia nie wytrzymała i zasypała ją pytaniami:

— No i cóż? I jak? Co ci powiedział? Rozmawialiście tak długo, że już chciałam podejść i powiedzieć, że muszę, niestety, przerwać to czułe gruchanie, bo inaczej będzie w magazynie wielka awantura. Mów, mów prędzej, co ci powiedział! Umieram z ciekawości...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Mili powiodło się nadspodziewanie dobrze. Wzięła odrazu kilka akwizycyj. Odkurzacze, froterki, maszyny do pisania, radjo, a nawet zaryzykowała ubezpieczenia życiowe.

Poczuła w sobie bowiem nagle wielki impet i kolosalną energję. Chciała pracować, aby dopomóc Stasiowi do urzeczywistnienia jego planu a zarazem, aby zabić czas, który poprzednio dłużył jej się coraz nieznośniej...

Niedobre bywa próżnowanie, którego niesposób zapełnić nawet czytaniem książek, czy innem spędzaniem czasu.

Miała zaś w tem wszystkiem jeszcze jedną ukrytą myśl, a mianowicie: wychodząc za Stasia i szukając pracy, przypuszczała, że tem zagłuszy w sobie ostatecznie powracające wciąż natarczywie myśli o... Henryku.

Nie mogła im się oprzeć. Natrętnie i nieodparcie przypominał jej się wciąż. Jeżeli nie na jawie, gdy udawało jej się łatwiej odpędzać wszystkie myśli o nim, to we śnie, gdzie już była bezbronna..

Wydawało jej się więc, że gdy wyjdzie za Stasia, łatwiej zapomni o Henryku. Przypuszczała także, że w wirze pracy poprostu nie będzie sobie o nim więcej przypominała.

On zaś musiał jej jednak nie zapominać, bo otrzymywała od niego nieraz krótkie karty pocztowe z pozdrowieniami i niczem więcej. Ani razu nie prosił o odpowiedź. Ani razu nie podawał adresu. A może i byłaby mu nieraz chętnie napisała...

Widocznie wszakże sobie tego nie życzył. Może myślał, że niczego wesołego dla siebie się nie dowie, więc... milczał...

Otrzymawszy rozmaite akwizycje, Mila musiała teraz całemi dniami niemal uganiać się po klientach.

Miała sposób sprytnie wykombinowany. Telefonowała. Nigdy nie prosiła wszakże do telefonu pani domu, lecz gospodarza mieszkania. Przemawiała zalotnym głosikiem:

— Czy pozwoli pan, że młoda i miła panienka o powabnej powierzchowności złoży panu krótką wizytę? I gdzie pan woli, w biurze, czy w prywatnem mieszkaniu? Zapewniam pana, że to nie żaden kawał. Podam panu mój numer telefonu i może pan natychmiast sprawdzić, że tak było. Może pan poprosi do telefonu pannę Milę.

Prawie wszyscy panowie byli tem mocno zaintrygowani, zwłaszcza, że gdy zapytywali, w jakiej sprawie chciałaby się zobaczyć, odpowiadała tajemniczo i obiecująco:

— W sprawie osobistej. I zapewniam pana, że pan nie pożałuje.

Miły głosik kusił wielu panów i wobec tego Mila miała pełne ręce roboty. Gdy przybywała, ofiarowała z ujmującym wdziękiem swoje artykuły. Oczywiście, niezawsze z dobrym wynikiem.

Niektórzy panowie bowiem mówili jej to samo, co poprzednio szefowie:

— Pocóż taka urocza osóbka trudni się taką pracą? Nie szkoda to ślicznych nóżek do dreptania przez cały dzień w takich sprawach? Ile pani na tem może zarobić miesięcznie? Niech pani wymieni liczbę, a ja pani odrazu zaofiaruję drugie tyle.

Mila znów zapytywała:

— Zaco?

— Za nic. Zato, że pani jest taka czarująca.. I zato, że będę mógł od czasu do czasu na panią popatrzeć zbliska... Zaprosić gdzieś... Do teatru, do kina... na dancing....

Mila odpowiada obiecująco:

— Nie powiem tak, nie powiem nie, powiem — może...

I namawiała w dalszym ciągu na zamówienie, jako na zadatek...

Bardzo często udawało jej się coś sprzedać zwłaszcza, na raty. Myślał sobie, taki pan, że jeżeli mu się uda to, co zamierza, to dobrze, a jak nie, to przestanie płacić dalsze raty i już...

Mila zaś miała w tem swoje wyrachowanie, bo sprytnie sobie zapewniła prowizję od każdego zamówienia podpisanego, niezależnie od tego, jak raty będą wpływały. Innemu agentowi możeby tego nie dano, ale Mila uśmiechnęła się zalotnie do tego czy innego szefa i uzyskiwała wszystko, co pragnęła. Ponieważ zaś rzeczywiście zamówień wpływało sporo, udawało jej się więc zarabiać wcale niezgorsze sumki.

Pomyślała sobie, że może wartoby nawet zostać na stałe... Skoro już będzie miała zapewnione utrzymanie drogą samodzielnej pracy, więc poco jej ostatecznie ślub ze Stasiem? Ale... myśl tę szybko od siebie odrzuciła. Jednak małżeństwo to nęciło ją z wielu względów, a obecne zarobki, oparte przecież na dość kruchych podstawach, mogły nagle odpaść.

Miała, naprzykład, taki wypadek. Kogoś ubezpieczyła na życie. Ten wszakże zażądał, aby dla podpisania deklaracji przybyła do niego prywatnie. Mila na wszelki wypadek i na próbę wolała posłać kogo innego. Oczywiście, że gdy przyszedł kto inny i to mężczyzna, klient cofnął deklarację. Słowem, niesposób było liczyć na stałe źródło dochodów.

Staś wiedział o wszystkiem i choć niejednokrotnie pienił się z zazdrości, hamował się wszakże, widział bowiem tyle szczerości i zapału w oczach Mili, że brał wszystko za dobrą monetę.

Jemu, zresztą, też się dosyć poszczęściło. Miał już sporo lekcyj. Oczywiście, nie podawał nigdzie własnego nazwiska. Pewnego dnia ojciec zagadnął go, co tam słychać z jego zamierzonem małżeństwem.

Dalszy ciąg jutro

Felicja Chencinerówna

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

27) Tragikomiczna przygoda

Nareszcie nadszedł, tak z utęsknieniem przeze mnie oczekiwany dzień, w którym Henryk zakończył przygotowania do nowej wyprawy na morze.

„Ilona" została sprzedana, a zakontraktowany został wspaniały transportowiec „Malaga".

Pod każdym względem „Malaga" przewyższała poprzedni statek — była ona dużo większa i przystosowana do zimowych transportów, miała bowiem stalową ochronę do łamania lodów.

Tym razem Henryk, nauczony doświadczeniem, nie chciał zabrać mnie na statek.

Miałam czekać w Gdyni na jego powrót.

Wynajęłam sobie mały domek na skraju miasta, tuż nad samem morzem.

Na drugi dzień po odjeździe Henryka rozszalała się straszna burza.

Deszcz lał, jak z cebra, pioruny biły jeden za drugim.

Siedziałam u siebie w domku i drżałam o jego losy.

Co chwila zdawało mi się, że słyszę za oknami jakieś krzyki i wołania.

Patrzyłam przez okno na wzburzone morze, oświetlane co chwila potężnemi błyskawicami. W mojej przewrażliwionej wyobraźni widziałam tonącą „Malagę" i Henryka, ostatkiem sił walczącego z falami. Mimo, że nadeszła noc, nie mogłam zmrużyć oka. Ogarnął mnie strach.

Dom stał na uboczu, a ja byłam sama.

Najfantastyczniejsze myśli poczęły cisnąć się mi do głowy.

Brałam proszki bromu, jeden po drugim, ale to mi nic nie pomagało. Nerwy moje napięte były do ostatnich granic.

Nagle przy drzwiach wejściowych usłyszałam jakieś pukania. Z początku słabe, z każdą chwilą stawały się głośniejsze i gwałtowniejsze. Zaczęłam drżeć, jak w febrze. Serce biło mi w piersiach z taką siłą, że nie słyszałam już ani owego pukania, ani odgłosów burzy. Nie wiedziałam, co robię.

Okryłam sobie głowę futrem i poduszką. Nie chciałam nic słyszeć.

W pewnej chwili czułam raczej, niż słyszałam, że drzwi za mną trzeszczą, pod naporem uderzeń.

Nie miałam sił nato reagować.

Przykryta na głowę, czekałam, co się stanie.

Boga prosiłam, aby bandyta, czy złodziej prędzej zabrał moje futro i pieniądze — wszystko, co mam, aby wreszcie wszystko ucichło i mieć trochę spokoju, wypoczynku.

Drzwi pękły z hukiem! Zimny pęd wiatru, który wtargnął do pokoju, doniósł do mych uszu jakiś okrzyk.

— Feluś! Feluś! — krzyczał głos za mną.

Odwróciłam się błyskawicznie.

W pokoju stał Henryk i patrzył na mnie przerażonemi oczyma.

— Co tobie? — pytał.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć.

— Bałam się, tak strasznie bałam się — szeptałam niewyraźnie.

— Pukam i walę do ciebie, że umarłyby usłyszał — światło zapalone, więc wiedziałem że jesteś — mówił.

— Ja się tak bałam... myślałam, że ty toniesz — szlochałam.

Henryk zaczął mnie uspokajać.

— Myślałeś, że wyjechałam, że zostawiłam palące się światło?

— Nie! Myślałem, że stało się coś złego.

Straszny nastrój ustąpił momentalnie.

Radość, że Henryk jest przy mnie, tak podziałała na mnie, że zaczęłam płakać i śmiać się jednocześnie.

— Nie chciałam cię wpuścić, bo myślałam, że to bandyta — mówiłam chaotycznie.

— A właśnie, że jestem — śmiał się Henryk.

Porwał mnie na ręce i wyniósł mnie z domu.

Deszcz lał strugami, wiatr wiał mi w oczy, że musiałam je zamknąć.

— Puść mnie! — krzyczałam — co robisz!

Nie zwracał uwagi na mój protest. Prawie siłą doprowadził mnie do brzegu morza.

Byłam zaskoczona i nie wiedziałam, co chce ze mną zrobić.

Henryk postawił mnie na ziemi.

— Patrz — pokazał palcem na szalejące u naszych stóp fale — pojedziemy na morze, wezmę cię na „Malagę" — stęskniłem się za tobą.

Teraz dopiero spostrzegłam przy brzegu małą łódeczkę.

Fale uderzały nią o skalisty w tem miejscu brzeg.

Zdawało się, że za chwilę zdruzgocze się na drzazgi.

— Henryku! Boję się, my utoniemy! — krzyczałam, cofając się od brzegu.

— Czy myślisz, że narażałbym twoje życie, kochana? Taki szczur lądowy nie orjentuje się w niczem. Morze jest zupełnie spokojne! — Mówił tak przekonywująco, że przestałam się bać.

Wprowadził mnie do łódki i odbiliśmy od brzegu.

Dwóch marynarzy wiosłowało zawzięcie, starając się utrzymać równowagę łódki, która wskakiwała na grzbiet każdej napływającej fali, aby runąć prostopadle w otchłań morza.

Za każdym razem wydawało mi się, że idziemy już na dno, ale napływała nowa fala i wynosiła nas znów szybko do góry. To było bardziej emocjonujące, niż słynne kolejki napowietrzne w Luna parkach! Po kwadransie takiej huśtawki dojechaliśmy do „Malagi", która też odczuwała wzburzone morze, jednak w porównaniu do łódki, wydawało mi się, że stoi nieruchomo na twardej ziemi.

Załoga w milczeniu przyglądała się naszemu wsiadaniu na okręt.

Jeden z marynarzy podszedł do Henryka i szepnął mu:

— Kobieta na statku, to zły znak — będzie nieszczęście!

Zrobiło mi się bardzo nieprzyjemnie.

Henryk zburczał go solidnie i kazał iść precz.

Poszedł zaraz, ale załoga „Malagi" długo coś jeszcze szeptała tej nocy na temat kobiety na pokładzie i... nieszczęścia.

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Szwagier mnie napastuje"

P. Basia z Marymontu nadsyła błagalny zew:

„Zwracam się do Ciebie z błagalną prośbą, byś mi doradził, co ja mam zrobić, bo ja już od rozumu odchodzę.

Mając lat 17, przyjechałam do mojej siostry zamężnej do Warszawy, bo była ciężko chora. Po dwóch tygodniach siostra zmarła, pozostawiwszy dziecko 6-miesięczne. Od tej pory zaczęła się moja niedola, bo mój szwagier, który jeszcze za życia siostry prześladował mnie swoją miłością, owdowiawszy, wprost nie daje mi żyć.

Już mija 7 lat od tej strasznej chwili, a ja okropnie cierpię, bo on życie mi tak zatruł, że niema już żadnej wartości.

Czy warto żyć na świecie i być tak męczoną, jak on mnie męczy? Nie mieć chwili spokojnej, tylko przekleństwa oraz najgorsze brudne słowa! I to się nazywa jego miłość!

Moje koleżanki śmieją się ze mnie, że ja tak cierpię, ale ja znoszę wszystko jedynie dla dziecka. Kocham je, jak swoje własne, bom je wychowała i teraz jeszcze muszę wychowywać, gdyż on wszystko, co zarobi, to przepije, o dziecko nie dba i nie daje na nie ani jednego grosza.

Gdy mu mówię, żeby dał na dziecko, to odpowiada, że dla siebie nawet ma za mało, ja zaś zarabiam niewiele. Odejść nie mogę, bo co się stanie z dzieckiem, a zabrać je mi nie da. Odejść jednak muszę, bom poznała chłopca, którego kocham nad życie. Mój Stef mnie też kocha. Pobrać się jednak nie możemy, bo szwagier stoi na przeszkodzie.

Nie pozwala mi z nikim się spotykać. Mówi, że ja muszę być jego, a jak nie, to zabije mnie i tego, co ze mną będzie się spotykał. Gdy mnie spotyka z kim na ulicy, robi straszne awantury. Mówi, że ja jestem jego żoną. Często nawet mnie bije.

Więc co ja mam robić? Dłużej być z nim nie mogę, bo wolę śmierć, niż być z nim. Mojego Stefka wyrzec się nie potrafię, bo go kocham, jak tylko może kochać kobieta.

On jest dla mnie całą nadzieją i całą pociechą w smutnem życiu. Tylko tyle mam wesołych chwil, jak pojadę do mego Stefka.

Więc błagam Cię, Kochany Redaktorze, daj mi jakąś radę i wydrukuj mój list w Twem kochanem piśmie. Od Ciebie, Redaktorze, zależy moje życie."

Niech Pani się nie obawia gróźb szwagra i w razie czego poprosi policję o ochronę przed jego okrucieństwem. Jeżeli chodzi o dziecko, to możnaby się postarać o odebranie szwagrowi Pani prawa opieki nad dzieckiem z powodu niewłaściwej opieki. Jak to przeprowadzić, objaśni Panią dokładnie nasz doradca prawny w redakcji, do którego należy się zwrócić, załączając kupon na bezpłatną poradę prawną, umieszczany dość często w naszem piśmie.



Na małej wokandzie...

Pogawędka

(A.E.) Późno w nocy do stojącego przed ratuszem policjanta, zbliżył się fantazyjnym krokiem pan Antoni Borzyca, który, rozsiewając wokół siebie błogą woń alkoholu, zapytał:

— Czy nie pan Comberek?

— Kto?

— Pan.

— Ja?

— Tak.

— Nie.

— Odrazu powiedziałem, że nie! — uśmiechnął się łaskawie przybysz. — Nawet niepodobny pan do Comberka.

Ale to lipa, panie szanowny, bo mnie tylko o takie rzeczy chodzi, w jakiem miejscu adresowe biuro się znajduje.

— Biuro adresowe jest tutaj, w ratuszu — odparł policjant. — Ale o tej porze nieczynne. Zaczekaj pan do rana.

Pan Antoni aż czknął ze zdziwienia.

— Kiedyż to takie prawa wyszli, ażebym ja, stołeczny miasta obywatel, przez całe kimę do rana na głupie biuro miał czekać?

— Nie musisz pan czekać. Idź pan do domu, wyśpij się pan, a z rana przydymasz pan po raz drugi!

Pan Antoni uśmiechnął się tkliwie.

— Ale głuptasek z pana. Jakiem sposobem do domu trafię, o wiele zapomniałem, gdzie mieszkam?

A może pan wiesz przypadkiem, gdzie moja melina? Nie? Znakiem tego obowiązko wo muszę z tem pytaniem do adresowego biura wdepnąć.

— Teraz pan nie wdepniesz.

— Wdepnę.

— A właśnie, że nie.

— Jakto nie?

— No, bo ja pana nie wpuszczę.

Pan Antoni mrugnął parokrotnie zamglonemi oczkami i spojrzał na policjanta.

— Czy nie pan Comberek?

— Kto?

— Pan.

— Ja?

— Tak.

— Nie.

— Odrazu skapowałem, że nie — mruknął pan Antoni. — Comberek nie byłby takiem draniem!

*

Nietrudno odgadnąć, że zamiast do domu, trafił pan Antoni do komisarjatu.

Nadomiar złego, sprawa poszła do Starostwa, które skazało nocnego wędrowca na dwa dni aresztu.



— Nie wekśluj pan tym nosem, bo publika pomyśli, że na lewo skręcamy.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Renia z Twardej 59. Pracę dobrze płatną otrzyma Pani, lecz nieprędko. Rodzice nie wygrają na loterji, chyba, że stawkę. Będzie Pani na zabawie. Przyszłość zapowiada się dobrze.

Żmujdokis smutny. Czemuż Pan się podpisuje coraz to innym pseudonimem? Będzie Pan rozmawiał z kimś o pieniądzach. Znajomego szatyna spotka Pan. Niedomaganie będzie na wiosnę. Szczęśliwa data: 13 marca.

Przemysław z Rembertowa. Szkoda, że zapomniał Pan te cyfry, bo podałbym Panu szczęśliwą liczbę. Zarobki będą. Podróż czeka Pana. Pozna Pan blondynkę. Będzie sprzeczka na tle zawodowem.

J. N. Rembertów 51. Ciemny blondyn sympatyzuje z Panią. Przejściowe zmartwienie będzie. Otrzyma Pani podarunek. Zaproszenie na zabawę będzie. Szczęśliwa cyfra — 7.

Leśna konwalja 27. Krótka radość będzie. Podarunek otrzyma Pani. Zabawa czeka Panią. Na loterji może Pani grać. Proszę się wystrzegać blondyuki.

Helena K. Sen Pani wróży szczęśliwe zakończenie pracy czy przedsięwzięcia. Przestrzegam przed lekkomyślnością. Porobi Pani świetne znajomości. Znajomy dalszy umrze.

Łyjak(?) Józefa. Będzie kłopotliwy wydatek. Spotka Pani starego znajomego. Przeszkody będą przy zarobkowaniu. Przyszłość będzie pomyślna.

Stała czyt. Pani S. S. Warszawa. Będzie jakieś zajście z policją, ale zakończy się dobrze. Znajoma osoba zachoruje. Spotka Pani życzliwego człowieka. Zarobek będzie.

Zofja Szmidtówna. — Narzeczony często wspomina Panią. Wróci do Pani. Będzie niedomaganie w rodzinie. List nadejdzie. Szczęśliwa cyfra — 9.

Nelka M. (Grochów). Sen Pani przepowiada znaczną poprawę warunków bytu, zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym. Mąż który opuścił żonę i dzieci, winien im płacić alimenty. Jeśli tego nie czyni, można go zmusić drogą prawną. Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości" korzystają z bezpłatnych porad prawnych za okazaniem trzech kuponów, proszę więc w razie potrzeby zwrócić się do nas.

Zbrodnia 13-letniego chłopca

Zabił wieśniaka, upiwszy go uprzednio

Cały Belgrad (Jugosławja) jest do głębi poruszony morderstwem, dokonanem przez 13-letniego Gustawa Nowakowa. We wsi Dolowo wpobliżu Belgradu znaleziono na szosie 43-letniego wieśniaka, Sawę Mundjana z roztrzaskaną czaszką. Początkowo władze przy puszczały, że wieśniak został przejechany. Lecz znaleziona o 50 metrów od zabitego tabakierka obudziła podejrzenie, że padł on ofiarą zbrodni. Wszczęte w tym kierunku dochodzenie wykazało, że mordercą był 13-letni Nowakow.

Mundjan na wojnie światowej dostał postrzał w głowę, który mu się dawał do ostatnich czasów we znaki. Lekarz zabronił mi pić alkoholu, ponieważ to zwiększało jego nie domaganie. Ostatniej soboty Mundjan pracował w swej winnicy. Pomagał mu w pracy Nowakow. O zmierzchu udał się on wraz z pomocnikiem do szynku. Tu opowiadał znajomym o swych oszczędnościach, które mają dochodzić do sumy 300 dinarów. No si je zawsze przy sobie w taba kierce, by nie padły łupem złodziejów. Gdy malec usłyszał o tem, obudziła się w nim chęć posiadania tak „wielkiej“ sumy pieniędzy.

Postanowił stać się ich posiadaczem. Wiedział, że wieśniakowi nie wolno pić wódki. Do lał więc ukradkiem spirytusu do jego lampki wina. Mundjan odrazu poczuł się źle. Jakiś sąsiad i malec chcieli zaprowadzić wieśniaka do jego chaty. Po drodze jednak nogi odmówiły Mundjanowi posłuszeństwa i runął jak długi na ziemię. Sąsiad oświadczył, że nie ma czasu i polecił chłopcu zająć się losem pijanego. Na tę chwilę tylko czekał Nowakow. Chwycił kamień i rozbił czaszkę wieśniaka. Następnie zabrał mu jego oszczędności... i położył zabitego na środku szosy, by władze przypuszczały, że został przejechany.

Policja zatrzymała młodocianego mordercę w szynku, gdzie pił wódkę wraz z bandą swych rówieśników.

Biuro kojarzenia małżeństw

ma wielkie powodzenie w Japonji

Właściciel wielkiego domu towarowego w Kobe (Japonja) otworzył w swem przedsiębiorstwie nowy dział, cieszący się wielkiem powodzeniem. Nowy dział nosi szumny tytuł: „Do szczęśliwego małżeństwa“ i jest w zasadzie biurem matrymonjalnem, pro wadzonem tylko w szczególny sposób.

Klienci i klientki domu towarowego mają możność obejrzenia kartoteki osób, chcących wstąpić w związki małżeńskie. W kartotece znajdują się fotografje kandydatów do małżeństwa, a pod fotogra fjami jest umieszczony doklad ny opis tych osób.

Gdy ktoś naprzykład wyraża życzenie poznania Japonki, której fotografja przypadła mu do gustu, zarząd domu towarowego czyni zadość temu żądaniu i poznaje go ź niezna jomą.

Miljonerzy porywani przez rewolucjonistów

Bogacze Kuby żyją w wielkim strachu. Oto rewolucjoniści nie uprowadzają już tyl ko wrogich sobie wybitnych polityków, ale także ludzi bogatych, nic niemających wspól nego z polityką. Czynią to w celu zasilenia kas partyjnych. Za uprowadzonych zaś żądają wysokich okupów.

W tych dniach uprowadzili w Hawannie multymiljonera kubijskiego, króla cukrowego, Kastano. Na ulicy zatrzymali jacyś dwaj ludzie samochód Kastano. Jeden z nich no sił mundur wojskowy, drugi policyjny. Obaj weszli do samochodu, zajęli miejsce obok miljonera i pełnym gazem po jechali przed siebie. Od tej chwili nikt nie widział Kasta no.

Do tej pory rewolucjoniści uprowadzili jeszcze cztery osoby, należące do najbogatszych ludzi Kuby.

Panika na Kubie jest tak wielka, że bogacze otaczają się rojem detektywów i strażników uzbrojonych od stóp do głowy, którzy mają ich bronić przed rewolucjonistami.



Od paru lat w Płocku wskrzeszony jest prastary polski zwyczaj obchodu św. Mikołaja, patrona dziatwy. Zwyczaj ten wprowadza Miejscowy Związek Pracowników Miejskich, urządzając w swej świetlicy tradycyjny obchód.

Nikogo nie może brakować

na froncie walki z gruźlicą!

Zbliżają się święta... Już za parę dni, po gorączkowych przygotowaniach, zasiądziemy do stołów, by w miłej atmosferze rodzinnej spędzić Boże Narodzenie. I nigdy bodajże, jak w tym okresie, obowiązkiem każdego z nas jest przez chwilę cho ciażby pomyśleć o okrutnym losie setek tysięcy naszych współbraci, ludzi chorych na gruźlicę, rozsianych po różnych sanatorjach i domach zdrowia. Odseparowani od ro dzin, trawieni od miesięcy gorączką, spalającą ich ciała — borykają się z jednym z największych wrogów ludzkości — gruźlicą.

Wzdrygać się musi każdy, gdy po myśli, że co 6 obywatel umiera wskutek gruźlicy, a ogółem rocznie ginie trzykrotnie więcej ludzi aniżeli wskutek innych chorób. 800-tysięcy osób w Polsce dotkniętych jest tą chorobą, z tego zaś 200-tysięcy zagraża swemu otoczeniu i jest rozsad nikiem zarazków.

A dzieje się to w tym okresie gdy gruźlica jest uleczalna, przy wczes nem rozpoznaniu choroby i regular nem leczeniu.

Ciężki trud walki z gruźlicą i uświadomiania społeczeństwa o groź nych jej skutkach, przyjęło na siebie, między innemi, Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. W ciągu swej zgórą 25-letniej pracy Towarzystwo to, na czele którego stoi szereg wybitnych i zasłużonych jednostek społeczeństwa polskiego, samarytańską pracą przyczyniło się do zmniejszenia nasilenia choroby na terenie stolicy. W poradniach Towarzystwa dziesiątki tysięcy ludzi korzysta z pomocy lekarskiej, w sanatorjach wiele zaś cennych jedno stek wyrwano z objęć śmierci. Wysiłki Towarzystwa muszą znaleźć po parcie całego społeczeństwa.

Dorocznym zwyczajem w okresie od 1-go grudnia do 10 stycznia organizowane są w stolicy t. zw. „Dni przeciwgruźlicze“. Stołeczny Komitet przy wspomnianem Towarzystwie rozwinął ożywioną propagandę. Umieszczono w tramwajach do czytania dla pasażerów tysiąc egzemplarzy specjalnie bogato ilustrowanego zeszytu propagandowego „W Służbie Zdrowia“, rozdano tysiące ulotek propagandowych umieszczono na słupach miejskich estetyczne pro pagandowe plakaty. Jednocześnie wydane zostały 10, 20, 50-groszowe znaczki przeciwgruźlicze. Praca Stołecznego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych“ niewątpliwie znajdzie żywy oddźwięk w społeczeństwie. Ludność stolicy, która niejednokrotnie dawała dowody swej ofiarności, żywo zareaguje na apel i hojną dłonią pośpieszy z pomocą Komitetowi „Dni Przeciwgruźliczych“. Niech w szeregach ofiarodawców nie zabraknie nikogo. Każdy grosz złożony na walkę z gruźlicą przyczyni się do wyrwania z objęć tej choroby nowego obywatela. Wspaniałym zbiorowym wysiłkiem, składając grosz do grosza, przyczynimy się do powstania nowych sanatorjów i licznych poradni przeciwgruźliczych, wzmacniając tem samem tężyznę Narodu.

Kronika rzemiosła

ODWOŁANIA OD ORZECZEŃ IZB RZEMIELNICZYCH

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadomiło urzędy wojewódzkie, iż rozstrzyganie zażaleń na izby rzemieślnicze należy do kompetencji Ministerstwa.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu sprawuje nadzór nad izbami rzemieślniczemi, więc też odwołania od orzeczeń tych izb mają być kierowane do Ministerstwa. Urzędy wojewódzkie obowiązane są przesyłać Ministerstwu odwołania wraz ze swą opinją.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE

Organizacje samorządu gospodarczego wezwały ponownie przemysłowców, rzemieślników i kupców, aby w terminie do 31 grudnia rb. wykupili świadectwa przemysłowe na rok 1936.

Terminowe wykupienie świadectw uchroni płatników od wysokich kar, przewidzianych w tej mierze przez ordynację podatkową.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

X.

Przesiedziałem w tej obskur nej spelunce przeszło dwie go dziny, poczem, zapłaciwszy za wino i owoce, pożegnałem pana Gustawa i opuściłem jego jaskinię. Gustaw zapewniał mnie raz jeszcze przed odejściem, że najdalej w ciągu dwóch dni znajdzie dla mnie coś odpowiedniego i że da mi znać przez Kleinertową.

Następnego dnia sprawdziłem w policji personalja Gustawa. To, czego się dowiedziałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania; okazało się bowiem, że imię i nazwisko Gustawa identyczne było z imieniem i nazwiskiem pracownika, starego Michalaka, wydalonego przed czteroma laty za kradzież. Mógł to być tylko dziwny zbieg okoliczności, w każdym razie było to bardzo podejrzane. Chciałem za wszelką cenę zdobyć fotografję Gustawa, lecz, niestety, w policji nie było jego podobizny. Przypomniałem sobie, że w jego pokoju znajduje się kilka fotografij, postanowiłem przeto tego wieczora pojechać pod jakimś pretekstem raz jeszcze do niego i postarać się wydostać w jakikolwiek sposób jedną z jego fotografij.

Szczęście mi sprzyjało, gdyż siedząc sam z Gustawem w jego pokoju przy butelce wina, wykorzystałem moment, kiedy wyszedł na chwilę z pokoju i wyjąłem z albumu jego fotografję. Posiedziawszy jeszcze krótki czas, pożegnałem go. Obiecał mi na następny dzień dostarczyć „towar“, mówiąc, że ma już coś odpowied niego na widoku. Z niecierpliwością oczekiwałem następnego rana, by pokazać fotografję Gustawa, znajdującemu się w więzieniu Michalakowi.

Momentalnie poznał Gustawa, jako ich byłego subjekta. Wykrycie ohydnej zbrodni zbliżało się ku końcowi, musiałem jednak zachować ostrożność, gdyż miałem do czynienia z nielada przeciwnikiem i najmniejszy błąd z mej strony mógł popsuć całą sprawę.

Tegoż popołudnia zawiadomiła mnie Kleinertowa, że Gustaw znalazł już dla mnie „coś odpowiedniego“ i, że tegoż wieczora będę mógł się spotkać z tą dziewczynką. Z niecierpliwością oczekiwałem ujrzenia nowej ofiary zwyrodnialców.

Bezzwłocznie skomunikowałem się z prokuratorem i sędzią śledczym. Postanowiliśmy już tej samej nocy zlikwidować to gniazdo rozpusty i aresztować sprawców.

Po porozumieniu się z naczelnikiem tamtejszego urzędu śledczego,o godzinie 10 wie czorem wywiadowcy oraz po licja mundurowa, mieli okrążyć cały dom i w ukryciu oczekiwać mego sygnału do wkroczenia. Sygnałem tym miała być wybita szyba przeze mnie w oknie.

Przed godziną dziesiątą zajechałem pod dom Gustawa. Oczekiwał mnie już z niecierpliwością.

— Znalazłem dla pana kąsek — rozpoczął, witając się ze mną. Kosztowało mnie to wprawdzie dużo pracy, ale co się nie robi, by zadowolić do brego klienta.

— To świetnie — odpowiedziałem, z ledwością panując nad sobą. Aczkolwiek miałem za sobą długoletnią praktykę policyjną, byłem silnie zdenerwowany i z niecierpliwością oczekiwałem epilogu.

— Zaraz panu przyprowadzę tę dziewczynkę — odezwał się Gustaw. — Niech pan jed nak będzie ostrożny, by nie narobiła hałasu i nie sprowadziła mi policji na kark.

— Niech się pan nie obraża, dam sobie z nią radę — odpowiedziałem z uśmiechem. Kiedy Gustaw wyszedł z pokoju wyjrzałem przez okno i zauważyłem ukrytych w umówionem miejscu wywiadowców. Dałem im szybko znak, by pilnie obserwowali okno, w którem się ukazałem. Ledwie zdążyłem odejść od okna, gdy zjawił się Gustaw z młodą dziewczyną, prawie dzieckiem. Rozglądała się dokoła przestraszona. Nieznacznie dałem znak Gustawowi, by nas zostawił samych. Uśmiechając się cynicznie, opuścił pokój. Przyjrzałem się bliżej młodej dziewczynie. Była to bardzo ładna blondynka, lat około czternastu, biednie lecz czysto ubrana. Podszedłem do drzwi, by stwierdzić, czy nikt nas nie podsłuchuje i gdy zauważyłem, że nikogo niema pode drzwiami, uspokoiłem ją, by się niczego nie obawiała, gdyż nie stanie jej się nic złego.

Dalszy ciąg jutro.

Dorabiali na zapomogach pogrzebowych

Przyjaciółka i znajomi „umierali"... dla Kasy Chorych

Jan Gozdalik, zamieszkały wraz ze swą przyjaciółką, Bronisławą Ciećwierz, u Wacława Kotulskiego, który oprócz domku miał zapisane na swej „hipotece" 8 wyroków, skazujących za różne przestępstwa. Dobrana para wpadła na cyniczny, choć niezmiernie wesoły, pomysł „dorabiania się" na odbieraniu zapomóg pogrzebowych od Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

Sposób okazał się wprost nadzwyczajny. Oto Bronisława Ciećwierz, zdrowa i pełna życia młoda kobieta, położyła się do łóżka, udając chorą.

Gozdalik wezwał lekarza z Ubezpieczalni, dr. S.

Dr. S. przyszedł, obejrzał, zapisał 1 proszek motopiryny i wodę utlenioną do płukania gardła, poczem, znajdując stan „chorej" zadowalający — opuścił mieszkanie Gozdalika.

Nazajutrz do dr. S. przychodzi Gozdalik z żałobną opaską na ramieniu i, jęcząc, mówi:

— Panie doktorze! Nieszczęście! Umarła!

— Co? Jak? Kto umarł?

— Ano, moja żona, Ciećwierz, u której pan doktór był wczoraj.

Lekarz otworzył szeroko oczy, nie przypuszczał bowiem, aby „choroba" zrobiła tak szybkie postępy.

Gozdalik poprosił o zaświadczenie lekarskie, co do przyczyn zgonu.

Dr. S. zawahał się, nie wiedział, jak napisać, ale wreszcie wydał świadectwo, zaznaczając, iż Ciećwierz zmarła naskutek choroby serca. Ucieszony Gozdalik pobiegł do domu. Okazawszy przyjaciółce dokument, że zmarła na serce, kazał jej copręd̨zej wstać z łóżka i pójść z nim do parafji, celem sporządzenia aktu zejścia.

„Nieboszczka" wypełniła śpiesznie życzenie przyjaciela.

Udali się do kancelarji parafjalnej.

Tu Gozdalik, nie zdejmując opaski żałobnej, odegrał wspaniale drugi akt komedji. Urzędniczce okazał świadectwo lekarskie o przyczynach zgonu swej żony nieślubnej, Bronisławy Ciaćwierz.

Urzędniczka spisała akt zejścia.

Pod aktem podpisali się naoczni świadkowie śmierci: Gozdalik i „nieboszczka", Bronisława Ciećwierz, która dla przyzwoitości podpisała się nazwiskiem Stanisławy Zielińskiej.

Ale nie na tem jeszcze koniec. Trzeba było zdobyć rachunek zakładu pogrzebowego. I nato znalazł się pomysłowy sposób. Gozdalik wszedł do jednego z zakładów pogrzebowych i prosił o urządzenie pogrzebu dla zmarłej żony.

Umówiono się co do jakości karawanu, zaprzęgu i t. d. Ustalono również cenę pogrzebu. Gozdalik prosił tylko o wystawienie rachunku zgóry, by mógł pieniądze za pogrzeb otrzymać z Ubezpieczalni. Nieprzeczuwający podstępu właściciel zakładu rachunek wystawił.

O to tylko szło.

Mając już wszystkie dokumenty, Gozdalik poszedł do Ubezpieczalni Społecznej i prosił o zapomogę pogrzebową, w związku z pogrzebaniem żony swej, Ciećwierz.

„Papiery" były w porządku i Ubezpieczalnia zapomogę wypłaciła.

Tegoż wieczora w mieszkaniu Gozdalików odbyła się wielka libacja, na której toast na cześć Ubezpieczalni wygłosiła „zmarła" i „pochowana", Bronisława Ciećwierz.

Po tej, tak pomyślnie zakończonej próbie, postanowiono doskonały proceder uprawiać nadal.

Wprowadzono tylko pewne uproszczenia. Oto zaświadczenia lekarskie i rachunki zakładów pogrzebowych zaczął fabrykować Kotulski.

Pomysłowa szajka zaczęła „uśmiercać" wszystkich swoich znajomych.

W ten sposób „umarł" brat Gozdalika, kuzyn Kotulskiego i wielu innych.

Za każdym razem Ubezpieczalnia płaciła zasiłek pogrzebowy.

Urzędnicy Ubezpieczalni dziwili się nawet, że na Gozdalika spadła jakaś plaga.

W krótkim odstępie czasu bowiem „zmarły" 3 osoby z jego najbliższej rodziny.

Aż wreszcie oszustom powinęła się noga.

W Ubezpieczalni pewien interesant wzbudził podejrzenie. Przyszedł on, celem odebrania zapomogi po śmierci niejakiego Korytkowskiego, szofera Związku Strzeleckiego. Wśród złożonych dokumentów zakwestjonowano zaświadczenie, wystawione przez Związek Strzelecki, którego pieczątka była dziwnie niewyraźna.

Urzędnik Ubezpieczalni postanowił rzecz sprawdzić. Zatelefonował do Związku Strzeleckiego:

— Tu referat zapomóg pogrzebowych Ubezpieczalni. Kto z rodziny po ś. p. Bolesławie Korytkowskim otrzymał zaświadczenie?

Traf chciał, że telefon odebrał właśnie sam Bolesław Korytkowski. Dowiedziawszy się od Ubezpieczalni, że już umarł, o mało nie zemdlał ze zdziwienia. Ledwo zdołał wyjaśnić, że żyje i cieszy się dobrem zdrowiem. Teraz dopiero w całą aferę wdał się Urząd Śledczy. Dochodzenie doprowadziło do ujęcia całej szajki pomysłowych oszustów.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanęli pod zarzutem oszustw i fałszerstw Kotulski, Gozdalik, Ciećwierz oraz Eugenja Zmysłowska, która była „świadkiem" przy sporządzaniu w parafjach aktów zejścia.

Przed pulpitem świadków przesunął się szereg osób, które szajka „uśmierciła" i „pochowała" za życia.

Oskarżenie wnosił prok. Zaremba. Oskarżonych bronili adw. Szczerbiński i apl. adw. Nadel. Sędzia Arnold wydał wyrok, skazujący Kotulskiego na rok, Gozdalika na 8 miesięcy więzienia. Obydwie kobiety skazano po 6 mies. aresztu, zawieszając zresztą wykonanie kary na 2 lata.

Naiwnych nigdy nie zabraknie

Kota w worku kupował od kanciarzy i kto? — Lekarz!

Do lekarza - dentysty, Stanisława Cieleckiego, zgłosił się pewnego dnia jakiś nieznajomy, uskarżając się na ból zęba.

Lekarz szczegółowo zbadał jamę ustną i nic nie zauważył. Między pacjentem a lekarzem wywiązała się rozmowa, w toku której pacjent okazał złote monety rosyjskie, dodając, iż ma ich cały worek. Skarb ten udało mu się wywieźć z Sowietów, gdzie zapadł nań wyrok śmierci za „burżujską" działalność.

„ŚWIETNY INTERES" W WORKU

Pacjent wyraził gotowość odstąpienia monet po niskiej cenie. Lekarz zgodził się i umówiono już cenę w kwocie 24 tysięcy złotych. Tranzakcja miała się odbyć nazajutrz, gdyż lekarz musiał podjąć potrzebną sumę z banku.

Jakoż następnego dnia przyszedł ów pacjent z dużą i ciężką walizką w ręku. Otworzył ją i z worka, znajdującego się w walizie wyjął kilka monet uwalanych gliną. Lekarz monety obejrzał i uznał je za prawdziwe. Wtedy właściciel skarbu walizkę zamknął na klucz i oświadczył, iż przyszedł tu w towarzystwie swego znajomego i chciałby, aby ten był świadkiem tranzakcji. Cielecki zgodził się bez wahania.

STARSZY PAN Z BUJNĄ BRODĄ BYŁ OSTROŻNY

Po chwili wszedł starszy pan z bujną brodą. Poproszono lekarza, aby pieniądze dał do obejrzenia, gdyż dużo jest fałszywych banknotów. Lekarz wyciągnął z szafy pieniądze. Przybyli obejrzeli je, obliczyli, a następnie owiązali w chustkę i zwrócili lekarzowi, poczem zapowiedzieli, iż wrócą zaraz z drugim workiem.

A P. CIELECKI CZEKAŁ, CZEKAŁ CIERPLIWIE

Lekarz cierpliwie czekał do wieczora. Wreszcie zajrzał do szafy i omal nie zemdlał z przerażenia. W chustce zamiast banknotów były... skrawki gazet.

Domyślając się, iż padł ofiarą oszustów, wezwał policję, która przystąpiła do otwarcia pozostawionej przez przybyłych walizki. Okazało się, iż w walizce nie było nawet śladu złotych monet, worek bowiem był wypełniony... gliną i fasolą.

KANCIARZE SĄ — ZŁOTO ZNIKŁO

Dopiero po dłuższych poszukiwaniach udało się cynicznych oszustów odnaleźć.

„Rosyjskim uciekinierem" okazał się znany na terenie Warszawy aferzysta — Józef Zalewski. Pomocnikiem jego 55-letni Srul Nagielkopf, grasujący oddawna wśród naiwnych oszust. Specjalnością Nagielkopfa było odgrywanie roli „konsula" wśród emigantów.

Zalewski i Nagielkopf stanęli wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Sąd postanowił sprawę odroczyć.

Gwiazdkowe ciągnienie loterji państwowej

Główne wygrane

Zł. 20.000 na nr.: 25705

Po zł. 5.000 na n-ry: 101049 108033 152833 156897 180433 183605

Po zł. 2.000 na n-ry: 35736 46650 49724 50595 92221 98023 105651 104895 132392 168191

Po zł. 1.000 na n-ry: 968 1005 1400 4193 3712 1545 2075 6582 6784 12507 13328 13633 13478 14731 16846 18862 23714 24913 28399 29000 32012 35635 41125 41199 42826 46860 46741 49674 54900 55782 58352 58727 61916 65266 68090 68849 69776 70216 72324 75958 78475 75535 83366 85249 86994 87227 88406 95294 96527 100170 101416 103527 104617 107840 109817 110671 111454 110567 112715 112933 114591 121411 128313 129119 130986 131441 134183 136914 135819 136372 138209 141471 142057 132330 146146 147561 151521 156611 157527 157906 156363 157832 158777 161107 162038 162745 160965 160817 165384 166810 168429 170762 172316 181183 183821

Wygrane po 200 zł.

863 468 1085 231 509 65 99 705 872 953 2018 412 793 836 3398 409 847 4157 269 365 5455 88 643 56 98 871 6068 104 244 827 7169 225 8269 9033 124 266 716

10251 424 94 11464 676 743 861 943 13300 14595 920 16034 282 631 17166 71 317 560 753 18440 648 86 19095 216 311 981

20055 982 21117 411 884 950 22130 263 731 23126 441 945 24881 967 26060 182 549 27278 494 966 28338 748 73 29014 237 594 875

30363 31536 800 88 33098 756 34135 71 238 37678

38315 486 890 39006 31 109

40247 329 54 786 41585 87 42178 461 515 87 869 43249 67 44374 747 867 45476 804 46052 331 537 905 8 47500 40 665 48139 241 49099 199 423 606 702

50014 536 819 51838 901 52088 185 53063 643 54030 193 818 55014 56737 934 57000 94 58317 53 640 59028 117 690 845

60401 556 824 61107 848 62079 479 975 63615 772 64555 75 85 849 65210 854 957 66606 67557 608 68 996 68116 307 69123 68 976

70218 496 591 71125 289 339 484 527 713 72 187 73 369 74 116 76 097 791 990 75177 549 835

76484 601 78243 57 950 79267 602

80576 81565 82008 164 370 814 83304 492 998 84080 556 632 85017 709 86053 214 65 87117 383 605 830 984 88161 215 64 561 70 883 932 89150 306 488 822

90007 863 91397 663 92823 981 93180 768 94536 85 663 95480 767 96220 36 561 99444 659

100011 955 101454 102270 430 103480 695 104680 946 105615 106194 364 551 669 107128 304 108126 473 747 989 109866

110043 592 969 111008 36 618 112277 113484

114646 751 803 115049 182 374 593 656 763 116037 425 825 117747 118158 297 507 702 119205 384 522 696

121290 938 122158 927 123484 560 625 758 124082 156 555 71 661 125476 126016 127291 510 720 128466 77 85 926 129148 319 795

130145 291 338 874 959 131239 81 349 448 132321 33 691 894 133096 401 68 567 784 863 90 935 134055 415 61 560 604 850 56 135077 459 137161 486 533 138159 242 336 680 829

140352 789 873 141519 816 98 142314 933 143815 144279 469 146071 124 602 147430 562 796 148033 630 875 149209 723

150029 124 952 151146 335 311 734 152063 680 970 153003 70 191 556 602 754 154287 525 836 155955 156402 52 798 158073 164 422 662 159527

160046 111 161476 796 938 46 162093 241 884 163289 476 634 164638 914 93 165195 677 166027 319 790 981 167142 317 767 168425 85 169423 575

170209 470 536 708 171567 172068 603 173073 244 174002 323 532 90 777 176472 863 87 177831 178058 203 366 509 179571 670

180250 526 181580 901 182086 728 931 183107 390 184453 70

Wygrane po 100 zł.

19 255 95 349 590 612 2171 669 743 912 3356 746 823 4240 403 24 545 89 778 986 6098 110 464 575 692 828 78 7072 257 77 795 831 8535 754 56 919 9066 160 65 977

10238 42 61 307 13 49 64 562 803 11267 208 595 626 68 749 826 12024 258 85 422 583 13093 176 214 33 358 69 531 43 851 14176 388 597 15264 455 74 519 622 53 817 47 916 16163 95 222 63 450 71 607 844 52 957 17063 110 217 453 518 701 70 889 18181 287 532 59 730 80 19207 61 344 404 504 80 761 914

20278 326 978 21004 31 295 366 573 678 850 75 22497 575 757 23100 727 24352 766 869 88 25022 158 330 61 449 739 48 85 943 26149 317 411 729 801 933 39 27340 450 65 531 70 687 773 28028 757 29051 107 391 626 942

30037 523 740 99 31140 202 29 522 86 831 914 32204 370 404 663 702 33196 389 584 700 44 851 34043 158 415 31 95 523 634 46 94 802 35290 334 79 83 431 636 72 743 91 970 36194 369 449 526 29 37207 921

38018 174 453 622 729 963 39114 281 965

40767 810 916 41004 5 47 100 98 202 58 313 642 881 42074 324 437 964 43068 83 113 517 81 859 44063 190 209 505 18 604 45015 45 54 169 313 46159 246 457 716 47142 484 629 85 48180 250 74 593 49064 238 467 505 707

50000 676 883 51132 211 63 409 551 86 747 81 52009 66 326 604 739 53055 81 93 243 430 680 951 84 54300 635 68 914 84 55152 313 598 610 713 62 96 955 56121 208 496 606 929 57072 104 32 347 627 721 43 826 58058 287 674 59323

60140 350 468 71 520 61263 659 946 62112 223 81 419 783 975 63186 307 552 623 713 992 64134 71 412 65078 398 466 66025 560 810 67093 631 49 77 875 68166 552 997 69189 231 334 457 77 592 700 43 957 76

70120 431 500 66 623 71389 527 796 892 958 61 70 72089 265 84 422 61 525 714 846 73063 469 699 782 940 74042 477

76006 306 578 616 26 50 875 77171 601 714 906 45 88 78060 260 729 871 79066 271 495 556 93 845

80443 49 712 81044 178 201 356 63 532 743 82069 368 426 895 975 83555 59 620 704 84204 84 412 521 878 86526 34 711 883 990 92 87093 218 549 65 903 88305 722 821 89113 54 320 493 555 641 750 955

90180 88 89 229 30 629 91580 637 69 783 868 92276 385 98 462 855 93065 84 256 96 621 94244 358 549 958 95181 238 407 9 731 964 96286 71 77 96 430 917 97155 247 376 698 870 98013 242 650 99190 383 647 856

100027 47 481 991 101158 69 305 89 698 874 902 86 102068 411 688 715 74 842 45 103001 11 181 394 525 54 795 104521 32 609 10 756 839 953 84 105004 55 65 74 76 207 361 659 106039 44 85 257 651 726 64 846 66 946 60 107232 337 52 661 108040 81 191 241 330 412 30 561 917 109403 31 37 892 903

110664 111085 375 504 32 112231 98 526 746 995 113161 95 323 450 90 749 905 77

114016 94 109 202 305 463 818 115061 433 525 679 730 863 947 11 133 207 341 592 606 863 117024 44 727 99 118008 58 220 312 710 119348 78 404 785 886

120432 629 47 899 121129 227 347 81 441 516 844 122074 200 42 66 571 649 123120 23 779 807 929 124006 381 423 72 586 125000 283 87 868 927 126079 557 657 127077 84 113 310 452 511 75 910 64 128111 16 373 461 583 129060 461 546 125 72

130312 438 932 131103 488 984 132593 762 133264 83 585 609 947 134372 498 702 992 135169 468 99 136353 492 589 696 137216 526 685 137013 27 48 247 718 867 928 139369 549 670

140000 237 369 426 45 612 141132 384 432 618 739 847 905 142250 393 469 630 68 143594 669 93 144183 402 717 37 145163 73 674 811 94 146010 566 604 731 899 147038 95 236 98 452 520 604 5 827 49 931 148553 622 704 989 149038 170 607 790 884

150279 84 302 90 557 602 94 909 64 151025 61 156 203 20 54 70 349 571 76 795 935

152052 354 519 728 967 153166 720 154329 672 81 756 155360 788 837 907 156020 177 667 157233 333 642 51 720 923 158184 419 823 932 79 159005 20 299 755

160048 649 854 997 161284 94 526 606 828 31 162156 443 983 163059 303 29 164026 55 96 97 200 40 670 732 85 876 967 165041 247 573 768 166132 395 643 715 167086 158 416 719 168071 84 224 52 309 755 836 50 169292 550 801 922

170104 499 526 745 171043 50 66 125 278 518 647 740 919 172092 341 62 99 506 734 173261 336 428 507 743 887 174260 417 35 815 175035 52 377 748 91 910 176623 737 837 914 177273 370 458 952 178055 251 342 96 440 41 78 598 683 85 791 996 179041 49 224 30 773 89 925 42

180114 581 861 181126 75 289 449 517 677 96 916 38 182149 466 649 71 80 706 11 850 183083 247 98 358 646 811 986 184244 634 780 991

SPORT

A WIĘC JUTRO

A więc jutro na ringu w Cyrku ujrzymy ósemkę bokserską łódzkiego I. K. P. w walce z bokserami Warszawianki. Oczywiście na plan pierwszy wybija się spotkanie Polusa z Woźniakiewiczem. Nie trzeba dodawać, że będzie to walka emocjonująca, tem bardziej, że bokserzy ci mają nieuregulowane rachunki.

Tego samego dnia odbędzie się trójmecz bokserski Polonja — Makabi — Legja.

BERLIN — POZNAŃ W BOKSIE

Jak się dowiadujemy, w dniu 12 stycznia zostanie rozegrany w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Berlin. Skład Berlina został już ustalony. Ósemka Poznania znana będzie dopiero na początku stycznia nowego roku — 1936.

JAPOŃCZYCY W WARSZAWIE

Donosiliśmy w swoim czasie, że do Krynicy zjadą hokeiści japońscy dla rozegrania kilku meczów. Obecnie dowiadujemy się, że hokeiści japońscy przyjadą do Warszawy i rozegrają tu mecz w dniu 9 stycznia.

O AFERZE KLUBÓW DZIKICH W ŁODZI

W swoim czasie donosiliśmy o niesłychanej aferze piłkarskiej w Łodzi. Zamieszane były tu tak zwane „dzikie kluby". Ostatecznie dochodzenie w tej sprawie zostało zakończone, ale władze znalazły się w kłopocie, gdyż nie wiedzą, jakie sankcje zastosować w stosunku do tych piłkarzy, którzy brali udział w omawianych imprezach.

W każdym razie, na przyszłość, postanowiono, by za takiego rodzaju przewinienia karać dyskwalifikacjami po 6 miesięcy.

P. Kazikowi.

Azy zostać artystą rewjowym, potrzeba długoletniego przygotowania i należenia do Związku Artystów Scen Polskich (Z. A. S. P.), tam zaś nie przyjmują kandydatów bez egzaminu umiejętności.

W dziedzinie filmu sprawa jest nieco łatwiejsza. Radziłbym Panu zacząć od statystowania. W tym celu niech Pan się uda do kierownika statystów, jak np. pp.: Rogoziński, Wolski, czy Rzędkowski, których najłatwiej można zastać w atelier: „Sfinks" (Wolska 42) albo „Falanga" (Trębacka 11).

„Gwiazdka" przez los upośledzonych

Ludzie z Domu Noclegowego snuć będą marzenia o dawnej wielkości

Zbliżająca się wigilja, gwiazdka i Święta Bożego Narodzenia, nie dla wszystkich będą radosne. Nie wszyscy cieszyć się będą w tym jedynym dniu pojednania, nie wszyscy spożyją nawet opłatek.

Za oknami domostw zamieszkałych przez ludzi lepiej od losu wyposażonych, stać będą zapewne dzieci głodne, żądne widoku rozjarzonej choinki. stać będą rzesze bezrobotnych braci naszych i sióstr, aby po żerać wzrokiem szczęście swych bliźnich. Tak było od lat wielu, tak będzie i w tym roku, a może jeszcze gorzej. Bo armja nieszczęśliwych wzrośnie zastraszająco i zakłóci radość świąt Narodzenia.

CO TO ZA DOM — LUDZIE?

Przez proste ulice warszawskie, rozkołysane tłumem ludzi, zmierzamy przez most Kierbedzia i dostajemy się do cichej małej posesji przy ulicy Jagiellońskiej.

Przez drzwi tej posesji wchodzi się chyłkiem, z oczami zwieszonemi, żeby nikt nie dostrzegł, żeby nie upokarzać upośledzonych.

W posesji tej rojno jest tylko wtedy, gdy ciemna noc ponura swoją zasłoną otuli ziemskie kolisko, a światła gazowych latarń znaczyć będą jedynie smutną ciernistą drogę codziennych wędrówek.

Przez drzwi tej posesji wchodzi się bowiem do przytułku dla bezdomnych inteligentów, dla wydziedziczonych, dla życia wygnańców.

Urzędnicy, kupcy, robotnicy o inteligentnych twarzach, sterani życiem, wyniszczeni i przybici.

Były kasjer jednego z dużych banków, jeszcze rok temu przeliczał świeże banknoty i zapisywał sumy w miljony idące — dziś nędzarz, włóczęga zrównany z chorym na umyśle pułkownikiem, który po nocach na wet obmyśla plany podboju Moskwy i odebrania swych dóbr pozostawionych w ucieczce rewolucjonistom.

Były magazynier składów żywnościowych, żyje od roku kromką suchego chleba ofiarowaną łaskawie przez litościwych.

A wszystko ludzie. Wszystko jednakowo z nami rodzeni z bólu matek. A wszystko bracia według słów Wielkiego Mistrza, który nadszedł 24-ej grudniowej nocy i przyniósł „Pokój ludziom dobrej woli".

— Gdzie spędzą wieczór wigilijny ci byli wielcy, a dziś nieznani nędzarze?

Służba domu noclegowego zna ich doskonale. Zna dusze ich i ich serca.

CHCĄ ŻYĆ, CHOĆBY ZŁUDZENIEM

— Nie będzie ich w domu, jak co roku. Wyjdą, a każdy skłamie, że zaproszono go do rodziny lub znajomych. Umyją się nawet, wyczyszczą swe stargane szmaty — żeby upozorować prawdę. Żeby przekonać, że naprawdę są zaproszeni.

— A w gruncie rzeczy?

— A w gruncie rzeczy wyjdą na ulice warszawskie, włóczyć się będą po dworcach kolejowych, jak zapóźnieni podróżni i żyć będą widokiem szczęścia innych. Żyć będą gwiazdką dzieci uszczęśliwionych, żyć będą wspomnienia mi minionych dobrych lat. Jeśli nie dobrych, to lepszych lat.

— I na noc nie wrócą?

— Wrócą. Przed godziną dziesiątą. Na kilka minut przed zamknięciem domu dla bezdomnych.

AŻ POPŁYNĄ ICH „ŁZY GWIAZDKOWE"

— I pójdą spać?

— Nie. Będą się okłamywać wzajemnie, opowiadać, jak spędzili wigilję w gronie najbliższych, lub znajomych, a potem znużeni długą wędrówką i wyczerpani z głodu, zaleją się łzami goryczy, klątwą dla całego świata wstrząsną się ich piersi i zasną. Tak było w innych latach, tak będzie i tego roku. Tej nocy wigilijnej, kiedy na szerokim świecie, dziesiątkami języków różny płynąć będzie radosny śpiew kolend, o Synu Bożym, który na ziemię zstąpił, żeby nieść „Pokój ludziom dobrej woli".

DORZUĆMY COŚ DO „SERCA MAGISTRACKIEGO"

Czy jednak pozwolimy nieszczęsnym tym braciom naszym cierpieć tak tej nocy uroczystej? Czy serca nasze nie skruszą się?

Mało wprawdzie mamy, ale i z tej małości ułammy cząstkę chociażby i dajmy w wigilijnym podarunku tym, którzy łakną ciepła serdecznego i kęsa pożywienia.

Pójdźmy za przykładem naszych władz miejskich. One postarają się dopomóc braciom naszym. Na swój sposób dopomogą.

Władze miejskie zapalą na placach i rynkach stołecznych choinki.

Raz, że to ładnie będzie, drugi raz, że niech i bezdomni coś mają, a poza tem musi być widać, że i miasto coś robi...



Królowa Matka — Marja Rumuńska dokonała otwarcia wielkiego kiermaszu gwiazdkowego na rzecz biednych dzieci, zorganizowanego przez rumuński Związek Kobiet. Na zdjęciu — członkinie tego Związku z królową Marją na czele (na zdjęciu na prawo) w strojach narodowych.

Sąd na wieży telefonów PASTY-y

bada na miejscu „zdrowie" liczników

W głośnym procesie jednego z abonentów, adw. Karena, przeciwko P. A. S. T. zgodnie z powziętą decyzją wczoraj od była się sądowa wizja lokalna w baszcie Cedergrena, celem sprawdzenia sposobu zainstalowania liczników, tudzież ich sprawności.

Na miejsce przybył sędzia Wellin wraz z protokulantem, powód adw. Karen i jego rzecznik adw. Goldwag, pełnomocnik P. A. S. T.-y adw. Święcicki oraz liczni przedstawiciele prasy.

Przed udaniem się do sal, w których mieszczą się ogromne tablice z licznikami, odbyła się w gabinecie dyr. Olędzkiego rozprawa, w czasie której profesor Politechniki, Rechciński, powołany w charakterze biegłego, odpowiadał na pytania, stawiane przez sąd i strony.

Prof. Rechciński stwierdził, że zasadniczo liczniki działają sprawnie. Jednakże, wskutek uszkodzeń, licznik może wykazywać błędną ilość przeprowadzonych rozmów, a co więcej, uszkodzenia w jednym liczniku mogą oddziaływać na inne.

Błędne wskazywania licznika trwać mogą tak długo, póki, dzięki specjalnie zainstalowanej aparaturze kontrolującej, personel stacji nie zostanie zaalarmowany zapomocą t. zw. sygnalizacji „lamentowej".

Na następne pytanie biegły prof. Rechciński wyjaśnił, że jeśli jest błąd w aparaturze, to możliwe jest, że jakkolwiek nikt z danego aparatu nie rozmawia, licznik wykazuje rozmowę.

Licznik rejestruje rozmowę zasadniczo dopiero wówczas, kiedy po połączeniu obydwaj rozmawiający podniosą słuchawki. Wykluczone jest, aby licznik wykazywał rozmowę, o ile wywołany numer jest zajęty, lub gdy nikt do aparatu się nie zgłosi.

Liczniki telefoniczne są dokładniejsze i ściślejsze od liczników, czy to elektrycznych, czy gazowych, bo tamte mają t. zw. „błąd ciągły".

Prof. Rechciński odpowiadał na szereg jeszcze pytań o charakterze teoretycznym.

Zkolei sąd ze wszystkimi zebranymi udał się do sali liczników, gdzie przeprowadzono różne badania.

Biegły dopiero po dokładnem poznaniu się z urządzeniem stacji i liczników wyda szczegółową opinję na piśmie.



Zdjęcie z ostatniej podróży cesarza Haile Selassie na front i do głównej kwatery wojsk abisyńskich w Dessie, gdzie, jak wiadomo, cesarz był obecny podczas bombardowania tego miasta. Cesarz podróżował z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nietylko on, ale i jego otoczenie, a nawet straż przyboczna ubrani byli w cywilne stroje.